Nr. 55. Kraków, Środa 24 Lutego 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie **1** złr. **35** cnt., kwartalnie **4** złr., półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie **1** złr. **70** cnt., kwartalnie **5** złr. półrocz. **10** złr., rocznie **20** złr.
Numer pojedyńczy **6** cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Zamach socjalizmu na narodowość polską

napisał na podstawie stwierdzonych faktów *Jan Syrokomla.*

„Na czasie".

Na samym wstępie muszę zrobić jedno zastrzeżenie: oto zrzekam się badania początku i przyczyn socjalistyczno-rewolucyjnego ruchu w Rosji; w zwykłym artykule dziennikarskim brak po temu miejsca a zresztą nie mam pod ręką i materjałów potrzebnych; ze względu jednak na cel mojej pracy — scharakteryzowania stosunku rewolucjonistów rosyjskich do naszego narodu — koniecznem jest podkreślić ogólne cechy tego ruchu oraz cele, zakładane przezeń... w różnych chwilach jego rozwoju. Daje się on podzielić na dwa perjody, rozgraniczone w r 1877; najgłówniejszą cechą charakterystyczną pierwszego jest usiłowanie obalenia istniejącego stanu rzeczy drogą rewolucji ludowej, a w drugim siłami inteligencji; w epoce pierwszej kwestje polityczne całkiem usunięto, w drugiej zaś z konieczności powoli wysunęły się one na pierwszy plan, chociaż zawsze uważano je tylko za środek, nie zaś za cel. Do 1877/78 r. ruch rewolucyjny nie ma jeszcze bliższego jasno określonego celu, nie staje się spiskiem, ogranicza się tylko propagandą; jest to epoka „udawania się do ludu" (choźdienija w narod)...

Zamach na życie jen. Trepowa i opór zbrojny w Odessie (styczeń 1878 r.) stanowią punkty zwrotne; ruch staje się spiskiem, posiadającym cel jasny — natychmiastowe obalenie rządu; zmienia się sposób postępowania, wszelkie środki stają się godziwe. Charakterystyczna jednak cecha tego ruchu, tak odróżniająca go od pokrewnych, pozostaje prawie bez zmiany; jest nią socjalna religijność, t. j. zastosowanie religijnych pojęć i ideałów do sfery stosunków społecznych, z natury rzeczy względnych, gdy natomiast pierwsze są absolutne, bezwzględne. Termin „socjalna religijność" wymaga pewnego wyjaśnienia; przystępuję doń, przepraszając za luki w dowodzeniach, uwarunkowane samą treścią artykułu niniejszego.

Jednym ze szczebli rozwoju umysłowości ludzkiej jest teologiczne zapatrywanie się na zjawiska świata otaczającego; można porzucić je całkowicie w zastosowaniu do zjawisk przyrody organicznej lub nieorganicznej, zachowując w całości względem społecznych; zdaje się, iż to ostatnie miało miejsce i ma nawet w Rosji. Rozmaitego rodzaju racjonalistyczne sekty ludowe oczekują na zstąpienie „Królestwa Bożego" na ziemię t. j. wymiaru socjalnej sprawiedliwości... wedle ideałów religijnych, czerpiących swe źródło w wierze w Boga; w rosyjskich klasach inteligentnych wiarę w Boga zastąpiła wiara w rewolucję, mającą wymierzyć sprawiedliwość społeczną... podług ideałów własnych. Wiara w konieczność i nieodzowność rewolucji, zrozumianej w znaczeniu gwałtownego a krwawego przewrotu społeczno-politycznego, była powszechną; więcej nawet — był to pewnik. Dowodziła to nauka (prawo akcji i reakcji nieboszczyka Stronina), twierdziła o tem publicystyka; opiewała poezja:

„Dieło proczno, kagda pod nim struitsia krow'" — pisał najpopularniejszy poeta ówczesny Niekrasow. W jej konieczność wierzyła nawet administracja: „Ech panowie — przekonywał aresztowanych jenerał żandarmerji — o co wy staracie się? No, za lat 50 postawią wam pomnik, ale wy gdzie wtedy będziecie? Dawno zgnijecie w Syberji!"

O rewolucjonistach nie ma co i mówić: pani Anna Korba, z urodzenia Niemka, inteligentna, pozytywna a nie zbyt już młoda, pisała w r. 1885 z więzienia stanu na Szedniej Karze: „siedzę jak Marjusz na ruinach Kartaginy, oczekując rewolucji. Ale kiedy nastąpi ona? B y ć m o ż e j u t r o, b y ć m o ż e z a l a t 20". Charakterystyczne, nieprawdaż? Miała ona urzeczywistnić ideał sprawiedliwości społecznej, ideał bezwzględny, urzeczywistnienia którego sekciarz oczekuje od Boga; treść więc była jednaką, formy zaś różne. W obu wypadkach wiara była ślepą: rzeczywistość nie dawała do niej żadnych podstaw; tego nawet dowodzić nie trzeba.

Ta cecha charakterystyczna rewolucyjnego ruchu rosyjskiego została zauważoną przez wielu. Teraz dojrzewa nowa religja, oparta na rehabilitacji ciała. Ciało jest świętem; nie zna ono złych skłonności. Ulegajcie im, a zleją się one w braterskiej harmonji — mówiła piszącemu te słowa pewna zbrodniarka stanu, kobieta wielkiego rozumu a nieposzlakowanej prawości. Ks. Aleksander Krapotkin *), brat głośnego anarchisty, nazywał rewolucjonistów rosyjskich „sekciarzami politycznymi", wskazując na ich pokrewieństwo duchowe z protopopem Abukszinem, mnichem Łazarzem i innymi głośnymi roskolnikami z w. XVII. Podobną myśl szczegółowo rozwijał znany pisarz rosyjski p. Markow (Eugenjusz). Zmarły hr. Tolstoj, b. minister, porównywał ich z konwulsjonierzystami wieków średnich. Godnem uwagi jest, że pewna gałązka ruchu rewolucyjnego przeobraziła się w sektę religijną, zwaną wtedy „bogoczłowieczeństwem" (bogoczełowieczestwo), głównymi kierownikami której byli pp. Malikow, znany z procesu Karakozowa i Czajkowskij, organizator głośnego kółka „Czajkowcew", tej prawdziwej akademji rewolucyjnej.

(*Ciąg dalszy nastapi*).

*) Zastrzelił się 21 sierpnia 1886 r. w Tomsku. Pan Kennan, autor głośnej „Podróży do Syberji", napisał o nim piękny artykuł, wydrukowany w ostatnich zeszytach amerykańskiego miesięcznika *Century* z r. 1886.

Twardy orzech.

Trudno nie odczuć boleści serc „prawosławnych", kiedy się czyta codzień prawie o klęskach russyfikacji. Zdawałoby się, że jeżeli gdzie, to na Litwie kilkudziesięcioletnie prześladowanie żywiołu polskiego powinno było przynieść rezultaty, jeżeli nie wśród inteligencji, to wśród ludu pozbawionego opieki klas inteligentniejszych, a skazanego na „ojcowskie" namowy całej bandy murawiewowskich siepaczy. Starsi z ludu pod wpływem „intrygi" polskiej mogli wreszcie przechować sympatje dla polskości, ale młodzi, wychowani pod wpływem russkich czynowników, wiedzący od nich i od popów, że Polski nigdy już nie będzie, a wszyscy co żyją pod panowaniem cara są „russkije ludi", powinni już byli zapomnieć o intrydze polskiej i dziękować carowi, że ich od tej intrygi oswobodził. Tymczasem tyloletnie zabiegi i prace „russkiej kultury" do tej chwili idą na marne

Jeszcze tam jakiś „pomieszczyk", urzędnik lub mieszczanin pochodzenia polskiego da się czasami dla karjery przekonać, że mu „russkim" być należy, ale lud „opolaczony" trzyma się twardo i nie wierzy w wieczny pobyt czynowników i popów na litewskiej ziemi. To może boleć i ranić „szeroką naturę", to też boleść ta objawia się na każdym kroku, a najnowsze jej wydanie czytamy w *Wileńskim Wiestniku* z dnia 18 lutego. Ciekawy ten artykuł przytaczamy prawie w całości:

„W tych dniach — pisze *Wilenskij Wiestnik* — słyszeliśmy dosyć interesujące opowiadanie, scenę z życia miejscowych „opolaczonych" wiejskich obywateli.

— Przyszli do mnie — opowiadał jeden z rosyjskich „pomieszczyków" — trzej włościanie pragnący wydzierżawić jeden z moich folwarków. Dwaj z nich byli ludzie młodzi mający koło lat 30, trzeci starzec koło lat 60; wszyscy mieli twarze rozumne, pełne energji i byli, jak się pokazało, ludźmi dość zamożnymi Kiedy im przedstawiłem moje warunki, zaczęli radzić między sobą, poczem starzec zwrócił się do mnie, ale zająkał się po pierwszych słowach i poprosił, abym mu pozwolił mówić po polsku, ponieważ po rosyjsku nie umie i nie byłby w stanie w tym języku dokładnie się wysłowić. — No dobrze, odpowiedziałem, mów po polsku; jakoś się porozumiemy, — tylko powiedz mi z łaski swojej, czy ty jesteś Polak?

— Polak! — odrzekł starzec z rosyjskim akcentem na ostatniej zgłosce

— A gdzieżeś ty się rodził, czy w Królestwie Polskiem?

— Nie, ja jestem urodzony tutaj, w wileńskiej gubernji.

— To może ojciec twój ztamtąd?

— Nie, i ojciec tutejszy.

— A dziad?

— I dziad także...... my wszyscy tutejsi, wileńscy.

— Tak, pozwólże, mój starcze — jakiś ty Polak, jeżeli ty i twoi ojcowie są wileńscy? — Tyś Litwin, — przecież tutaj Litwa a nie Polska.

— No tak, rzeczywiście, gubernja litewska — potwierdził on jakby z niechęcią, brwi nachmurzywszy. Tylko my... nas... uważają nas za Polaków. Mówią, że my Polacy... no, jak Polacy to Polacy!

— Któż was nazywa Polakami? Kto to mówi?

— Jakto kto? ksiądz! On mówi, że my Polacy. Mówimy po polsku, modlimy się po polsku...

— A po litewsku umiesz?

— Nie, nie umiem... i ojciec, nie umiał... dziad to umiał po litewsku.

— No a wy — to zwróciłem się do młodych włościan — wy także Polacy?

— Polacy! — odpowiedzieli oni cicho z pewnym odcieniem wstydu czy przykrości (??).

— Wszak wy tutejsi, wileńscy?

— Wileńscy.

— Tak, jakże wam nie wstyd — rzekłem, nie mogąc już wytrzymać (wierzymy!) — nazywać się Polakami, wyrzekać się swojego rodzinnego litewskiego pochodzenia? Cóż to, czy wam jest przyjemniej uważać się za Polaków? Czyżby Litwini byli co gorszego? Czyż nie właściwiej nazywać się tak, jak was Pan Bóg stworzył? Toż gdybym ja urodził się nawet żydem, nigdybym za żadne skarby świata nie wyrzekł się swojego pochodzenia (chłopi widocznie zaczęli mnie słuchać z uwagą). Wy byście powinni wiedzieć, że Litwa nietylko nie jest gorsza od Polski, ale lepsza Litwa miała własnych znakomitych książąt, jak n. p. Jagiełłę, Giedymina — byli to czysto litewscy książęta, prawdziwi książęta A w Polsce jacyż to królowie bywali? Pewnieście o tem słyszeli: ot, przybylcy. Z zamorskich cudzych krajów królów wybierano, wypraszano ztamtąd ludzi niepotrzebnych i robiono ich królami, to też posuwano nimi jak pionami. Nędzny, ostatni szlachcic, bywało, zakrzyknie: *nie pozwalium* (!) a król ani pisnąć nie śmie, — to też bywało, że nieraz i ucieknie. A za litewskich książąt czyż tak było? (Ta nauka poglądowa historji, podobna bądźcobądź do poglądów niektórych naszych „uczonych", miała widocznie na celu przekonać słuchaczy, że „samodierżawje" lepszem jest od rządów konstytucyjnych. *Przyp. tłóm.*).

Na takie wywody historyczne starzec miał powiedzieć:

— *Prawdu pan mówie* (sic).

— Więc jakżeż nie wstyd tobie — mówił dalej mąż russki, — żeś taki stary człowiek, a nie masz swego rozumu? Nazywasz siebie Polakiem, wyrzekasz się swego pochodzenia, mówisz po polsku, a nie mówisz ani po litewsku ani po rosyjsku?

Przy wzmiance o języku rosyjskim starzec znów stał się ponurym (*ugrium*) i nachmurzył brwi.

— My rozumiemy po rosyjsku... mówić tylko trudno, nie umiemy — odrzekł on już po rosyjsku. — Nie jesteśmy przyzwyczajeni.... a więc folwark nam pan wydzierżawi?

W ten sposób mądrzejszy Litwin choć wieśniak, od ucywilizowanego obywatela rosyjskiego, zwrócił rozmowę na temat właściwy.

„Oto, — woła pomieszczyk — obrazek z życia opolaczonego litewsko-rosyjskiego ludu". A wszystkiemu nie kto inny winien, tylko ksiądz, bo jak on raz powiedział, że włościanin jest katolikiem, to już Litwin mu uwierzył Mówił to ksiądz jeszcze za dawnych czasów, kiedy lud był prawosławnym. Choć włościanin wie i „co innego", to to „inne" leży pogrzebane głęboko, pod ciężką presją nieustannej „księdzowskoj" energji. I księdzu wierzą; wierzą nietylko katolicy, ale z boleścią powiedzieć trzeba i opolaczeni russcy.

Dalej narzeka pan pomieszczyk, że dla chłopa litewskiego język polski jest tem, czem francuzki dla inteligencji; litewski język uważa się za język „chłopski", a polski jest rodzajem patentu na oświeconego człowieka. Co najgorsza, że „po rosyjsku mówić się wstydzą, chociaż i umieją, po prostu nie chcą mówić". Żmudzin skończywszy średnie szkoły staje się Polakiem, bo widzi w tem coś szlacheckiego, arystokratycznego.

„Wszystkie te słabe strony — kończy *Wileńskij Wiestnik* — księża wybornie znają i umieją je wyzyskać dla osiągnięcia celu od dawna przez jezuitów obmyślanego — opolaczenia kraju. I wiele czasu, wiele trudów i systematycznej upornej pracy potrzeba będzie, ażeby otworzyć ślepym oczy i zdjąć sztucznie zaszczepioną chorobę polonizmu na tych starodawnych russko litewskich kresach rosyjskiego państwa".

Pojmujemy boleść i pomieszczyka i *Wileńskiego Wiestnika*. Dzieło „obrusienija" ciągle napotyka na zawody. Zacny lud litewski trzyma się oburącz związku z narodowością, z którą zespolił się przed wiekami, która mu dała wiarę i zaszczepiła pierwsze pojęcia o prawach człowieka. Ten polski patrjotyzm ludu litewskiego zasługuje na hołd najwyższy, bo utrwala się sam, bez pomocy klas inteligentniejszych, które pod ciągłą grozą więzienia i Sybiru, nie mogą się nawet z nim stykać.

Co jednak jest charakterystycznem w sprawie „obrusienija," to przyznawanie się przez Moskali na całej linji do zupełnego niepowodzenia. Na parę dni przed *Wileńskim Wiestnikiem* poświęcił kniaź Meszczerskij w *Grażdaninie* cały artykuł w tej sprawie.

„Nie omylę się — pisze on — jeżeli powiem, że historja naszej rusyfikacyjnej działalności przedstawiała zazwyczaj dwa typy." Jeden typ obrusitiela trzymał się takiej polityki: „wszyscy powinni stać się russkimi, tak oświadczał obrusitiel obruszczanym (obrusiajemym) i z tego powodu wiedzcie przedewszystkiem, że ja was całkiem znać nie chcę" Od tej chwili zaczynał się system codziennych drobnych ucisków, szykan, wypełnianych ordynarnie, ze wzgardą dla osobistości, a rezultatem tego było tylko jeszcze większe odosobnienie społeczeństwa, jeszcze większa jego nienawiść do idei państwowej.

Drugim typem, powiada kniaź Meszczerskij, był typ obrusitiela-zachodowcy (ciągnącego do zachodu, zapadnika), który był zupełnym indyferentem, tak pod względem religijnym, jak i narodowym.

Ten typ skłaniał głowę przed zachodnią kulturą w osobach nie russkiej inteligencji (artykuł *Grażdanina* mówi o russyfikacji tak Niemców, jak Polaków), i zaczynał od tłomaczenia się przed panami i baronami, że wbrew własnej woli musi być przełożonym tak „kulturnych ludzi." Działalność tego drugiego typu kończyła się zamykaniem oczu na buntownicze spiski przeciw Rosji.

„Raz trzeba będzie przyjść do przekonania — pisze dalej *Grażdanin* — że obie polityki nie odpowiadają interesom Rosji. Rezultatem ich są tylko kłamliwe sprawozdania, w których każdy obrusitiel przyznaje sobie zasługi i oddaje pochwały za to, czego nie uczynił. A przecież nie jest wcale trudno — sądzi kniaź z *Grażdanina* — aby rzeczywiście dzieło russyfikacji mogło się pochwalić dodatniemi rezultatami. Potrzeba do tego tylko wybierać odpowiednich ludzi. Obrusitiel powinien przedewszystkiem mieć i wpajać przekonanie o potędze własnego rządu i narodu. Mając tę silną podstawę, powinien trzymać się polityki nieustannego przestrzegania ustaw i praw państwowych. Nie ustępując na punkcie prawa, powinien jednak pamiętać obrusitiel, że jest silniejszym od obruszczonego i dlatego wypada mu traktować go przyjaźnie. „Powinien być dowierzającym w swojem niedowiarstwie, łaskawym w swojej surowości, a przedewszystkiem dla każdego być jednakowym." Obecnie obrusitiele pierwszego typu plują i kopią niższych, a są słabymi wobec jaśnie wielmożnych. Jednem słowem cała sztuka mądrej polityki zasadza się na tem, aby obruszczanych przyciągać do rządu do Rosji, i do Rosjan grzecznem traktowaniem ludności i sumiennem strzeżeniem praw, bez wdawania się w kompromisy.

I owszem, niech ta trzecia kategorja obrusitielów do nas napłynie. Niech będzie grzeczną i trzyma się praw swoich — a my będziemy również dla niej grzeczni i również będziemy pamiętać o naszych prawach nieprzedawnionych. *B.*

Z KRAJU.

KURJER LWOWSKI.

* Wczoraj wieczorem strzelił do siebie 5 razy z rewolweru Piotr Wojtowicz, czeladnik blacharski, 21 lat liczący, w swem mieszkaniu pod l. 36 w rynku, przyczem 4 razy w brzuch, a raz w piersi się zranił. Lekarze drowie: Krobicki, Gross i Bett opatrzyli rany nieszczęśliwego, lecz ze względu na groźny stan rannego sprzeciwili się odstawieniu go do szpitala, gdyż zachodziła obawa, iż wskutek wstrząśnień mógłby podczas transportu życie zakończyć. Do tego rozpaczliwego kroku popchnął Wojtowicza zawód doznany w miłości.

* Pomnik dla ś. p. Włodz Barwińskiego, wykonany przez utalentowanego rzeźbiarza p. Romana Lewandowskiego, został wystawiony na widok publiczny w parterowej sali nowego gmachu państwowej szkoły przemysłowej przy ulicy Teatralnej.

* Pociąg, który wczoraj rano przybyć miał z Krakowa o godzinie 9, spóźnił się o 5 kwadransów z powodu silnej burzy, która przez całą drogę tamowała ruch pociągu.

* Czytelnia akademicka urządziła w sobotę wieczorek muzyczno-deklamacyjny, ku uczczeniu akademików poległych pod Miechowem.

* Dnia 1 marca odbędzie się we Lwowie w kościele archikatedralnym ślub panny Wandy Wereszczyńskiej, córki dr. Józefa Wereszczyńskiego, członka Wydziału krajowego, z p. Franciszkiem Prus-Biesiadeckim.

* Odczyt w Towarzystwie politechnicznem wygłosił w ubiegłą środę pan Stanisław Dzbański. W odczycie tym przedstawił prelegent pokrótce fabrykację tkanin z włókna roślin przytorfiałych samego, lub zmięszanego z wełną, lub bawełną od 5 do 5%, tak zwanej Berandyny. Fabryka tego rodzaju materji egzystuje w Holandji, a posługuje się przeważnie torfami z Francji. Prelegent przedstawił okazy wyrobów tego rodzaju, jako to: koce, chodniki, materje na ubrania, materace, bandaże chirurgiczne i t p. Wykład ten wywołał dłuższą dyskusję, w której omawiano wysoką wartość torfowisk w Strutynie koło Doliny — i wartość znaczną, wskutek bliskości dla Lwowa, torfowiska w Dublanach, do wyrobu torfu opałowego, ścieli i proszku odwaniającego.

W Galicji znajduje się wiele torfowisk, przydatnych do wyrobu tkanin, ale przyszłość dopiero może je w tym celu zużyć, na razie konieczną jest potrzeba zebrania dat z praktycznych doświadczeń, poczynionych w wielu miejscach w eksploatacji torfu na opał i ściel, oraz zebrania dat pod względem rozmiarów, jakości torfowisk do użytku na kulturę. W końcu dyskusji oświadczyli wszyscy, mający styczność z tą sprawą, się za tem, że należałoby w Dublanach oddać kierownictwo robót fachowemu człowiekowi, który powinienby odbyć praktykę pod tym względem za granicą.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Z Andrychowa piszą nam: „W okolicy naszej zmarł w tych dniach jedyny syn znanego i poważanego ogólnie p. Drapelli, nadleśniczego w dobrach hr. Augusta Potockiego. Konduktowi pogrzebowemu towarzyszyły tłumy włościan i cała inteligencja okoliczna, dając przez to poznać, że wszyscy odczuwają boleść rodziców. Syn pp. Drapellów zmarł w kwiecie wieku, bo w 17 roku życia, po długiej chorobie t. j. wtedy, gdy zaczął żyć i rokować najpiękniejsze nadzieje".

NOMINACJE.

* Namiestnik zamianował praktykanta budownictwa Jakóba Malinowskiego prowizorycznym c. k. adjunktem budownictwa w galicyjskiej państwowej służbie budowniczej, a praktykanta konceptowego przy c. k. Dyrekcji policji we Lwowie Euzebiusza Walerego Tymowskiego koncepistą policji w etacie lwowskiej Dyrekcji policji.

* Rada szkolna krajowa zamianowała stałego nauczyciela szkoły ludowej w Olszynach Franciszka Kinsnera, pełniącego obowiązki tymczasowego nauczyciela szkoły etatowej w Maszkienicach, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Iwkowej; tymczasowego nauczyciela Michała Korzeniewicza w Turce, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Turce (powiatu kołomyjskiego); stałego nauczyciela Józefa Hanusiska w Trzebuni, stałym nauczycielem dwuklasowej szkoły etatowej w Woli Batorskiej; tymczasową nauczycielkę młodszą Wandę Konopnicką w Łeponiu, stałą nauczycielką młodszą zawiadującą szkołą filjalną w Sufczynie.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

56) przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Jednak Ignasiowi jakoś dziwnie się wtedy zrobiło. Nie był on ani uczuciowym z natury, ani sztucznie sentymentalnym, ani nawet tak bardzo zważał na konweniencye światowe, jeżeli do tego nie był zmuszonym; naczytał się dosyć naturalistycznych romansów, nażył się dosyć z tą dzisiejszą młodzieżą, u której brutalna trzeźwość jest tylko bardzo cienkim pokostem nakryta, znał nawet emancypowane kobiety, które Boga nie znają a hołdują tylko bożkom wszelakich namiętności: ale jakżesz? tu ojciec leży prawie na katafalku — a ją to nic nie obchodzi? i jeszcze gotowa żarty z nim stroić, jak gdyby była na balu? To mu się w żaden sposób nie mogło pomieścić w głowie i uczuł pewien wstręt w sercu — i był niezmiernie oschłym i nudnym w rozmowie.

Flora nie mogła tej nagłej w nim zmiany zrozumieć i mówiła do siebie: — Co jemu się stało? czy jest on rzeczywiście tak naiwny, że się smuci śmiercią obcego człowieka? czy jest to tylko błąd wychowania, które mu każe koniecznie smutek udawać? Jeżeli pierwsze, to tem lepiej a jeśli drugie, to ja jemu to komedyanctwo z głowy wybiję.

Ale w tej chwili odwołał ją brat do sali jadalnej.

Jak tylko słońce zaszło, dano znać do obiadu.

Stary Balcer, oparty na ramieniu półkownika, prowadził swych gości do sali jadalnej — a jednocześnie weszła do niej Flora ze wszystkiemi damami z salonu.

Jeżeli Fujara miał jeszcze lekkomyślny zamiar żartowania sobie z tej fety, to doznał jeszcze jednego w swem życiu zawodu, albowiem sala jadalna była udekorowana z rozrzutną prawie obfitością światła i kwiatów a przytem nie bez pewnego smaku, po którym nietrudno było poznać rękę uczonego architekta i światowej kobiety. Stół był zarzucony girlandami przepysznych kwiatów a oprócz tego ogromne kwieciste wieńce były porozwieszane po ścianach; na stole paliło się w rozmaitych lichtarzach świec kilkadziesiąt a w kątach sali stały wysokie kandelabry na nogach z jarzącemi świecami, wypożyczone zapewne z kościoła.

Dwadzieścia kilka osób się zgromadziło w tej sali i wszyscy podziwiali te dekoracye, oddawna modne po miastach, ale niektórym mieszkańcom wiejskim jeszcze nieznane, wszelako wszyscy odnieśli jakieś dziwne a wcale nie wesołe wrażenie. Tu już nietylko atmosfera umierającego człowieka, ale także imaginacya zaczęła działać na umysły patrzących. Te kwiaty, wszędzie indziej pełne orzeźwiającej woni nakrywające tutaj ten stół wązki a długi, zdawały się przykrywać sobą jak gdyby jakiś ogromny katafalk, na którym trup leży, i wydawały ze siebie exhalacye, wprawdzie wonne, ale duszące. Wieńce, porozwieszane na ścianach, zdawały się być na to przygotowane, ażeby niebawem były złożone na trumnie — a kandelabry kościelne, rzucające żółtawe światła na całą salę, to już były przybory, które się zwykle widuje tylko przy *requiem* za umarłych. Duszno zrobiło się wszystkim — a tylko na twarzach niektórych osób, należących pomimo pewnego ukształcenia do łaknącego wzruszających rozrywek gminu, górowała nad tem wrażeniem ciekawość.

Kiedy wszedł stary Balcer i siadł we środku stołu, posadziwszy po jednej stronie koło siebie półkownika a po drugiej Firleja, jego twarz żółta, jeszcze daleko więcej trupia przy świetle świec niżeli na słońcu, i jego szkliste oczy z dzikiem wejrzeniem, sprawiały wrażenie grozy: jednym się zdawało, że widzą skazańca prowadzonego na ścięcie — a drugim, że trup, który w przyległym pokoju leżał już w trumnie, wstał i zasiadł z pogrzebowymi gośćmi do stypy, którą mu wyprawiła pozostała rodzina.

Fujara był przerażony widokiem tego żywego trupa, było mu straszno i ckliwo i gdyby był mógł, byłby porwał kapelusz i uciekł od tej pogańskiej biesiady.

Zaklika siedział naprzeciw starego Balcera: widać było po jego twarzy, że on także niechętnie tu się znajdował, ale panował nad sobą i rozmawiał swobodnie ze swemi sąsiady.

Flora posadziła Ignasia daleko od siebie pomiędzy dwiema starszemi damami, zapewne ażeby go za jego dziecinne uczucia ukarać, a sama siadła obok młodego Tarły, może ażeby w nim zazdrość obudzić: ale Ignaś był roztargniony, widać było, że sam nie wiedział, co się z nim dzieje, i tylko czasem rzucał niby zazdrosnem okiem na Florę, z czego ona, ile razy się z jego wzrokiem spotkała, w twarz mu się śmiała. Ten śmiech raził go podwójnie, poczem przestał na nią spoglądać i było mu tak jak Fujarze, że wolałby był nie być na tej biesiadzie.

Z początku obiadu rozmowy się toczyły półgłosem, goście jedli mało, chociaż obiad był dobry, raczej kto wypił kieliszek wina, aby się trochę orzeźwić — a po pieczystem podano wino szampańskie.

Wtedy stary Balcer zabrał głos i powiedział tak, aby go wszyscy słyszeli:

— Polecam waszej łasce to wino. Naturalne wino szampańskie produkuje się w bardzo małej ilości, zaledwie wystarcza dla panujących dworów: ja tego wina przez wyjątkową protekcyę dostałem kilkanaście butelek i radbym, abyście je dzisiaj do ostatniej wypili.

Poczem wychylił sam kielich napełniony po brzegi.

Po chwili to wino go cokolwiek rozgrzało, twarz mu się ożywiła, oczy jakoby żywszego blasku nabrały i zaczął mówić, urywanemi okresami, ale głosem czystym i jasnym:

— Dziękuję wam, żeście przyjechali, ażeby mi oddać ostatnią przyjacielską posługę. Na pogrzeb was nie zapraszam, bo nie będzie zabawny. Nie będą tam ani dzwonić, ani śpiewać, ani mnie będą okadzać: nie mógłbym umrzeć spokojnie, gdybym wiedział, że po śmierci będą wyprawiać koło mnie takie teatralne spektakle. Ciało moje zostanie oddane ziemi bez trumny, bo jest zbrodnią przeciw naturze, zamykać w trumnach te resztki materji, które powinny być natychmiast jej powrócone i oddane dalszemu życiu. Kto każe swe ciało zachowywać w zamknięciach niedostępnych działaniu natury albo też konserwować za pomocą środków chemicznych, ten tej materyi, która przez jakiś czas była jego indywidualnością, sporządza śmierć: poddając ją zaś pod bezpośrednie działanie praw wiecznych, żyje dalej każdą jej cząstką i żyje w najrozmaitszych kształtach i tworach, jakie wciąż rodzi niewyczerpana w swej pracy natura. Jego atomy które dotychczas były uwięzione w obrębie jego organizmu, puszczają się w wir a zbiegając się w przyciągającym je nowym punkcie ciężkości, wytwarzają ze siebie trawkę lub drzewo albo jakieś zwierzątko. Tak człowiek pozbył się wprawdzie swojej indywidualności, ale zlał się z wszechświatem: życie jego było niewolą materji a jego śmierć jest odzyskaniem wolności. I my się na to odzyskanie wolności skarżymy? Zaprawdę śmieszną jest ta skarga tak samo, jak ciasnem jest to pojęcie, że ta garstka materji dlatego, że przez jakiś czas była odrębnym organizmem stworzenia, które nazywamy człowiekiem, wytworzyła ze siebie jakieś stworzenie duchowe, żyjące dalej po za obrębem materyi.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

WYSTAWA
przemysłu budowlanego we Lwowie.

W sali ratuszowej zebrało się onegdaj około 50 członków komitetu obszerniejszego. Przewodniczył prof. Zacharjewicz. P. Radwański zdawał sprawę z czynności delegatów we Wiedniu. Min. Gautsch pozwolił na użycie gmachu politechnicznego na wystawę i przyrzekł, że w wystawie wezmą udział szkoły przemysłowe i tokarskie. Prezydent kolei skarbowych przyrzekł zniżyć do połowy taryfę transportową przedmiotów wysyłanych na wystawę. Są także widoki otrzymania medali rządowych dla premjowania wystawców. P. Załuziecki odczytał sprawozdanie z przedwstępnych czynności komisji. Dla robotników i uczniów uchwalono wolny wstęp na wystawę. Stałe biuro wystawy mieścić się będzie w lokalu tow. politechnicznego. P. Sołtyński przedłożył program wystawy, z którego wyjmujemy następujące ustępy:

Otwarcie wystawy nastąpi 30 sierpnia, a zamknięcie 20 września. Celem wystawy jest przedstawienie stanu dzisiejszego produkcji przemysłu budowlanego, a mianowicie: a) w kierunku postępowego wyrabiania znanych i nowych materjałów budowlanych, tudzież wykonywania robót i urządzeń budowlanych; b) w kierunku projektowania budowli publicznych i prywatnych.

Do udziału w wystawie dopuszczone zostaną oprócz firm krajowych także firmy pozakrajowe, które w nadmienionym kierunku pracują. Do przyjęcia lub odrzucenia zgłoszeń, a tem samem do orzekania czy przedmioty zgłoszone mogą być do wystawy dopuszczonemi, powołaną jest komisja rozpoznawcza, ustanowiona przez komitet wystawy.

Każdy wystawca otrzyma dyplom (certyfikat), poświadczający udział jego w wystawie, tudzież medal pamiątkowy. Postanowienia co do oceny i premjowania wystawionych przedmiotów zostaną ogłoszone po przeprowadzeniu rokowań z ministerstwem handlu.

Za miejsca wyznaczone na wystawie, opłacają wystawcy następujące należytości: 1) w ogrodzie lub podwórzach szkoły politechnicznej, bez nakrycia, od każdego metra kwadr. 1 zlr., 2) w gmachu szkoły politech.: a) na ścianie od każdego metra kwadr. 1 zlr. 50 ct., b) na podłodze, bez użycia przylegającej ściany lub z użyciem tejże na wysokość jednego metra nad podłogą, od każdego metra podłogi 3 zlr., za użycie ściany powyżej jednego metra nad podłogą, za każdy metr kwadratowy 1 zlr. w. a.

Wystawcy, którzy zażądają, aby ich okazy w gmachu szkoły politechnicznej były ze wszystkich stron dostępne, płacą za każdy metr kwadr. miejsca wyznaczonego na podłodze 5 zlr.

Wystawcom z grona drobnego przemysłu obliczaną będzie tylko połowa należytości za miejsca na wystawie wyznaczone, jeżeli wyrażą i uzasadnią takie żądanie w deklaracjach i wniosą równocześnie połowę należytości taryfowej za żądane miejsce. W sprawie opłaty miejsc na wystawie przez instytucje publiczne komitet wystawy poweźmie uchwałę w każdym poszczególnym wypadku z osobna.

Dla wystawy przedmiotów mogą wystawcy wznosić własnym kosztem osobne pawilony, rusztowania i podmurowania, której najdalej do 20 sierpnia muszą być wykończone. Maszyny, które miałyby na placu wystawy być w ruchu utrzymywane, należy zgłosić osobno i o ich obsługę, dostarczenie paliwa, wody, itd. z komitetem wystawy wcześnie się porozumieć.

Przyjmowanie przedmiotów na wystawę przeznaczonych, odbywać się będzie od 10 do 25 sierpnia.

Sprzedażą może się zająć sam wystawca lub poruczyć ją komu innemu, jest jednak obowiązany pozostawić przedmiot sprzedany aż do ukończenia wystawy.

Komitet spodziewa się, że wystawcy wymienią i ogłoszą imiona celniejszych współpracowników przy przedmiotach wystawy.

P. Krzen twierdzi, że wystawa podług pierwotnego planu miała być informacyjną, a nie popisową. Zresztą w przeciągu 6 miesięcy trudnemby było sporządzenie popisowych przedmiotów, któreby szczególnie mogły współzawodniczyć z okazami z Czech i Wiednia. Przemysł nasz nie wytrzyma konkurencji, a skoro się zważy, że tam stosunkowo mało takich przemysłowców, którzy otrzymali już medale rządowe — łatwo zrozumieć, że nasi nie wytrzymają konkurencji, a obcy zabiorą medale. Słusznie podniósł prof. Czyżewicz na ostatniem zebraniu, że wystawa nasza ma być tylko informacyjną. W razie urządzenia wystawy popisowej, jury byłaby w ambarasie, musiałaby albo za tandetne towary dawać medale, przyzwyczajając do lichej roboty, albo też premjować przeważnie pozagalicyjskich wystawców.

P. Franke przemawiał za premjowaniem. Komisja instalacyjna niedopuści lichych towarów niedokończonych. Możność uzyskania odznaczenia, zachęci wielu do wzięcia udziału. Jest zamiar zaproszenia do wzięcia udziału najlepszych tylko firm pozagalicyjskich. Rokowania z ministerstwem będą miały na celu uwzględnienie w pierwszej linji krajowych wystawców przy premjowaniu. Miejmy zaufanie we własne siły i nie obawiajmy się obcej konkurencji.

Za premjowaniem przemawiali jeszcze pp.: Radwański, Ciuchciński, Rawski i Wczelak — przeciw tylko Hochberger, poczem program w całości został uchwalonym. Wniosek p. Krzena poparło tylko 5 członków komitetu.

Budżet uchwalony został w następującej wysokości. Wydatki: biurowe, druki, katalog etc. 4400 zlr., instalacja wewnątrz gmachu 3290 zlr., zewnątrz gmachu 2200 zlr., wydatki podczas wystawy 2450 zlr., nieprzewidziane 1660 zlr., razem 14.000 zlr. W dochodach preliminowano również 14.000 zlr. — subwencje przynieść mają 6500 zlr., a ewentualny niedobór pokryje komitet. Na razie każdy członek komitetu, miejscowy i zamiejscowy złoży jako zaliczkę na fundusz gwarancyjny 10 zlr.

Na wniosek p. Radwańskiego, zaproszono na protektora namiestnika hr. Badeniego, a na prezesów honorowych: marszałka księcia Sanguszkę, hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, rektora politechniki p. Skibińskiego i prezydentów miasta Krakowa i Lwowa. Ostatecznie wybrano jeszcze mnóstwo członków komitetu we Lwowie, Krakowie, we wszystkich większych prowincjonalnych miastach, a oprócz tego w Poznaniu i Warszawie. Komitet wykonawczy ma prawo kooptowania członków komitetu.

Z Warszawy.

(List „Kur. Pol.")

Dnia 22 lutego.

Przed paru dniami ogłoszono rozporządzenie, tyczące się kilku ważnych spraw, w naszych stosunkach wewnętrznych. Przedewszystkiem zakazano najsurowiej używania miar polskich. Jak dotąd, na rosyjskich miarach długości oznaczano także łokcie i cale polskie, gdyż wiele osób nie mając pojęcia o arszynach i werszkach, wolało kupować w handlach według miar dawniejszych. Naturalnie wysoki rząd rosyjski dopatrzył w tem podziemną konspirację patrjotyczną i biedne łokcie skazane zostały na banicję.

Następnie, zabroniono kobietom zajmować się robotami podziemnemi w kopalniach. Rozporządzenie to nie będzie stósowanem w ciągu lat trzech do kobiet, które pracują już w dniu wydania tego ukazu.

Przy układaniu list wyborczych sędziów pokoju, winni brać czynny udział wszyscy członkowie miejscowego sądu okręgowego, naczelnicy okręgowi ziemscy i sędziowie mirowi, czyli, że urzędnicy rosyjscy będą mieli jeszcze większy wpływ na wybór sędziów pokoju, niż dawniej. Co prawda, Polak, którego fizjonomja nie podobała się panu naczelnikowi powiatu, został uznanym jako „nieblagonadiożnyj" i nie miał prawa kandydować o godność sędziego pokoju, ale w każdym razie rząd zezwalał, aby chłopi i szlachta wybierali sami. Obecnie i ten szczątek autonomji został silnie zakwestjonowany.

Zakazanie używania miar polskich i wtrącanie się urzędników do wyborów gminnych są najlepszym dowodem, że dobroczynny nasz rząd ani na chwilę nie spuszcza z oka naszych interesów i stara się coraz więcej asymilować Polaków z mieszkańcami dawnego Suzdalu.

Co zaś do kobiet, zatrudnianych w kopalniach, to każdy filantrop powinien przyklasnąć temu nowemu prawu, ale dlaczegóż te, które dziś pracują, mogą jeszcze zostać trzy lata? To już prawdziwie logika rosyjska. Wszyscy prawodawcy i humaniści zgodzili się na to, że kobieta nie powinna być używaną do ciężkich robót kopalnianych, tak z powodów fizycznych jak i moralnych i nikt przeciwko temu nie stawił opozycji. Jeżeli więc w Petersburgu uznano za stósowne pójść za przykładem cywilizowanej Europy, to można było odrazu przeciąć ten węzeł gordyjski i nie odkładać go na trzy lata.

Swoją drogą w naszych kopalniach węgla pracuje kobiet bardzo mało i to, po większej części, używane są do robót zewnętrznych — więc ukaz nie bardzo się nas tyczy.

W klubie rosyjskim amatorowie przedstawią znaną operę Glinki: „Życie za cara" W wykonaniu biorą udział damy i panowie, zaliczający się do tutejszego eleganckiego świata rosyjskiego. Orkiestrą będzie dyrygować sprowadzony naumyślnie pan Chołodenko, kapelmistrz opery charkowskiej.

Aresztowania nie ustają, ale tym razem poszukiwani są głównie socjaliści. Przeciwko nim występują władze z całą surowością i w ostatnich czasach osadzono w cytadeli przeszło dwieście osób, należących głównie do klasy robotniczej.

Czesi na Wołyniu.

W roku 1867 w Moskwie odbyła się wystawa etnograficzna, na którą zostali zaproszeni Słowianie, wyłączając naturalnie Polaków. Wiadomo, że na wystawie przyjmowano Słowian nader ostentacyjnie. Gdy jednakże Rieger okazał pewne zdziwienie, że nie ma Polaków na wystawie i dał ostrożnie do zrozumienia, że w interesie Rosji i Słowiańsztwa należałoby zapomnieć o niesnaskach i nieporozumieniach, dzielących ją z Polakami, książę Czerkawski, nazwawszy Polaków Judaszami wśród Słowian, dowodził, że rząd zawsze starał się z nimi o najlepsze stosunki, lecz usiłowania jego były bez skutku. Za to inni Słowianie, prawdziwi, mogą być pewni opieki i uczuć braterskich, tak z strony rządu, jak i narodu rosyjskiego. Dano przy tem do zrozumienia, że rząd zgodziłby się chętnie na kolonizowanie Wołynia Czechami, przyczem zapewniano, że otrzymają liczne przywileje zachowają swą narodowość, język i religję.

W tym roku jeszcze rozpoczęła się liczna emigracja Czechów na Wołyń, a w roku 1884 już ich liczono z górą 19.000. Po przybyciu Czechów w kilka lat rozpoczęła się propaganda prawosławia, dla której zjednano dwóch czy trzech księży czeskich. Z początku propaganda prowadzoną była dość ostrożnie, głównie przez hr. Bludowa, lecz następnie, gdy w czasie jubileuszu w Kijowie rozpoczęły się gromadne przejścia Czechów na prawosławie, rząd zapragnął, aby wszyscy Czesi przyjęli prawosławie. Z ogólnej liczby 19.000 Czechów przyjęło w 1888 roku 4.000 prawosławie. Od tego czasu gromadne przejścia zupełnie ustały, pomimo, że na wystawie rosyjskiej zapewniano, że Czesi zachowają swoją narodowość, język i religję.

W zeszłym roku przy poświęceniu czeskiej cerkwi w Krosnie (przedmieście Żytomierza) jenerał gubernator Ignatiew wygłosił mowę, w której wyraził się że jeżeli żywią szczere synowskie uczucia względem Rosji, że jeżeli łączą się w duchu religijnym, powinni uważać ją zupełnie za swą ojczyznę i przyjąć jej język.

Wkrótce po mowie Ignatiewa w szkołach czeskich wprowadzono język rosyjski, jako wykładowy i poddano je pod ogólny zarząd szkolny, któremu przed tem nie ulegały. W Zdołbunowie, gdzie znajdowała się wzorowa szkoła czeska, ludność podzieliła się na dwie partje: jedną, która zgodziła się na zaprowadzone zmiany co do języka i nadzoru szkolnego; drugą, która zdecydowała opierać się i cofnęła ofiary pieniężne na szkołę.

W czerwcu roku zeszłego kurator kijowskiego okręgu Wiljaminow—Ziernow przybył do Zdołbunowa, w mowie swej wyraził się, że powinni być wdzięczni narodowi rosyjskiemu, że ich przyjmuje do swej rodziny. W szkole językiem wykładowym musi być język rosyjski, a mieszkańcy zamiast ofiar dobrowolnych będą płacili na szkołę wszyscy pewną sumę określoną. Prócz tego rząd udzieli subwencję na szkołę.

W Hresenie w cerkwi nabożeństwo dodatkowe odprawiali po czesku, lecz rząd stara się zjednać popa czeskiego i część ludności dla wprowadzenia języka rosyjskiego. Jeszcze Drenteln wydał cyrkularz do notarjuszów i prezesów izb sądowych, w którym powiedziano, że Czesi tak samo jak Polacy nie mają prawa nabywać majątków. Nie przyjmując prawosławia nie dostają świadectw na kupno ziemi, na którą mają tak zwane zaprodaże. Zapłacili zatem pieniądze, a nie są i nie mogą być, nie przyjąwszy prawosławia, posiadaczami tej ziemi.

Według oficjalnych danych Czechów na Wołyniu obecnie 65.000. Czy 4.000 prawosławnych zaliczają już do narodowości rosyjskiej, lub czy 4.000 wyemigrowało, nie wiemy. W każdym razie ruch ku prawosławiu słabnie i wielu nawet wynosi się z Rosji. Na dobie zaś kolonizacja Rusinów, o której dużo pisał Naumowycz i do której zachęca dziennikarstwo rosyjskie.

Don Carlos
w świetle prawdy.

Profesor historji na uniwersytecie wiedeńskim, Max Büdinger, wydał niedawno w Lipsku książkę p. t. „Don Carlos Haft und Tod", w której na podstawie nowych badań archiwalnych kreśli sylwetkę syna Filipa II. Bohater Schillera nie wychodzi na tem dobrze, książka odbiera mu cały urok i to na wszystkich niemal punktach. I tak, najpierw miłość księcia dla królowej nie była bynajmniej ani tak wielką, ani tak gorącą, jak przedstawia poeta. Don Carlos lubił królowę dla tego, że nienawidził ojca, nie musiała być jednak ta miłość szaloną, skoro starał się o rękę Marji Stuart, a później wmówił w siebie, iż musi się koniecznie ożenić ze swą kuzynką, Anną. Ta chęć żeniaczki pochodziła z awantury, jaką miał z powodu córki odźwiernego. Spadł wówczas ze schodów i zbrzydził sobie raz na zawsze wszelkie miłosne przygody. Liczył przytem, że skoro się ożeni, będzie miał większe apanaże i stanie się niezależniejszym od ojca. Nie był również ani liberałem, ani wrogiem inkwizycji. Przypatrywał się bez wstrętu autodafom, a jeśli interesował się flamandczykami, to dlatego jedynie, że chciał otrzymać zarząd Flandrji i wyrwać się z pod opieki ojca. Przytem był bardzo brzydki, trochę garbaty, rachityczny, z piersią zapadłą, połamany i niezgrabny. Nogę prawą miał krótszą, głos bardzo niemiły, a od dzieciństwa podlegał gorączkom, które źle oddziaływały na jego umysł. Był przytem dziecinny, nieznośny, kapryśny; nie pijał wina, ale jadł niesłychanie żarłocznie i pochłaniał olbrzymią ilość wody mrożonej. Autor zasięgał rady prof. Meynerta w Wiedniu, a ten na podstawie dostarczonych przez historyka danych stwierdził, że Don Carlos musiał być stanowczo chorym na umyśle. Musiał mianowicie cierpieć na chorobę woli, nie był w stanie panować nad sobą. Niezmiernie porywczy (zwykła oznaka słabych), wypoliczkował jednego ze swych szambelanów, przyznając, iż od pół roku nosił się z tym zamiarem. Znaleziono również rachunki, z których pokazuje się, że idealny bohater Schillera raz z kaprysu kazał ćwiczyć pięć dziewcząt, za co król zapłacił im po 100 realów. Pastwił się przytem nad zwierzętami. Liczbę koni, które okrutnie zamęczył, obliczają na 23. Był przytem bardzo lubieżny i rozwiązły; zaczepiał damy na ulicach, stwarzał dworowi tysiączne kłopoty.

Wszystko to prawdopodobnie skłoniło Filipa do zamknięcia syna w więzieniu. Autor opisuje bardzo dramatycznie całą naradę Filipa z ministrami w sprawie tego uwięzienia, oraz rozmowę, jaką miał z synem. Twierdzi zaś, że Filip próbował zrazu, czy środkami represyjnemi nie zdoła przełamać tej natury i dopiero później, po głębokiej rozwadze, zdecydował się odsunąć go od tronu, tłómacząc, iż „winien to Bogu i dobru swoich poddanych". Obala zaś przypuszczenie, jakoby Filip otruł swego syna. Don Carlos chciał się zagłodzić i odmawiał wszelkiego pożywienia, później znowu jadł nadmiernie i opijał się wodą, to znów latał po mokrej posadzce boso lub wysypywał kawałkami lodu swoje łóżko. Słowem, była to formalna manja samobójcza. Zamęczył się też umyślnie, mimo straży i bacznej opieki. Ambasador francuzki, który go widział zaraz po śmierci, twierdzi, iż ciało jego nie miało żadnych śladów trucizny, tylko było bardzo wyschnięte i żółte. Prof. Budinger, zdarłszy wszelki poetyczny urok z Don-Carlosa, podnosi przesadnie Filipa, przedstawiając go jako przykładnego ojca rodziny, o sercu melancholijnem pełnem słodyczy. Widzi w nim również wielkiego monarchę, pełnego umiarkowania i rozumu. Zachwyty te jednak zdają się być naciągniętemi i trafniejszem jest prawdopodobnie zdanie jednego z Hiszpanów, który powiada, iż „Filip II był miernością, bardzo pilną, tracącą swój czas na wynalezienie kwadratury koła". To też z przytoczonych przez Büdingera materjałów, o ile Don Carlos Schillera okazuje się zgoła fantastycznym, o tyle Filip II tegoż poety zdaje się być bardzo blizkim prawdy.

LECZENIE SUCHOT.

Na posiedzeniu petersburskiego Towarzystwa lekarskiego dr. Uspieńskij przedstawił swoje dalsze badania nad zastosowaniem płynu (emulsji) Brown Séquarda przy leczeniu suchot. W ostatnich czasach stosował on injekcje tego płynu na 18-tu chorych, z których 7 min znajdowało się w średniem stadjum rozwoju choroby a 11-tu w ostatniem stadjum suchotniczego procesu.

Z tej ostatniej kategorji przedstawił dr. U., dwa najwięcej interesujące wypadki. Pani A. M. A. kaszle już od lat 5-ciu. W ciągu ostatnich dwóch lat miała od czasu do czasu krwotoki, a już przedtem w pocie jej znaleziono bakcyle Kocha. W listopadzie r. 1890 chora miała wszelkie oznaki suchot: temperatura wynosiła około 39 stopni, kaszlała krwią, pociła się mocno nocami, miała częste solucje. W płucach n obu wierzchołków przednich i tylnych było stępienie, przy wysłuchiwaniu słychać było chrapliwe rzężenia i bronchphonią. W potach znaleziono masę bakcylów... Wstrzykiwania rozpoczęły się 6-go listopada a do 15-go grudnia zrobiono 15 injekcji. Rezultaty były nadzwyczajne: febra znikła, a z nią poty i krwotoki, stępienie znacznie się zmniejszyło, rzężenia zmniejszyły się także, a waga ciała się zwiększyła. Od 9-go do 13 go lutego uczyniono 12 injekcji. Reakcji nie było żadnej, proces w płucach wyraźnie się polepszał w miarę zwiększenia liczby wstrzykiwań. Lato chora przebyła w okolicach Petersburga i zadowolona była ze swego stanu zdrowia. Z nastaniem jesieni kaszel się powiększył i chora zaczęła chudnąć. W płucach jednak nie zauważono najmniejszego pogorszenia a w potach nie znaleziono bakcylów. W ogóle polepszenie trwa już 17-cie miesięcy.

Drugim chorym jest A. S. K. trzydziestosiedmioletni rotmistrz. Choroba jego objawiła się w końcu kwietnia 1890, silnym płucnym krwotokiem, męczącym kaszlem, bezsennością, dusznością, codzienną zimnicą z temperaturą 38.5 do 39 stopni. W płucach było stępienie i bronchityczne objawy z prawej strony. W potach znaleziono bakcyle. Od 9-go stycznia do 3 go marca 1891 r. zrobiono 16 injekcji emulsji króliczej, psiej i morskich świnek. Polepszenie było widoczne tak pod względem kaszlu jak wężenia, stępienia i potu; sen i apetyt powrócił, bakcyle z trudem znaleźć można było. Cały stan chorego niesłychanie się polepszył. Taki sam rezultat otrzymano w trzech innych wypadkach średniego stadjum rozwoju tuberkulozy.

Z 9-ciu wypadków suchot ostatniego stopnia rozwoju przytoczył dr. U. dwa przypadki znacznego zmniejszenia się wszystkich symptomów tej strasznej choroby. Jeden chory napisał do niego: „teraz u mnie nietylko przebłysk sił żywotnych, ale co główna i chęć do życia i ochota do pracy, czego dawniej nie było".

Sumując rezultaty 18-tu obserwowanych wypadków, dr. U. w czterech z nich w ostatecznem stadjum rozwoju nie dojrzał żadnego wpływu injekcji; wreszcie wypadków dodatnie ich działanie nie ulega wątpliwości, nie wyłączając ostrej gruźlicy.

W innych chorobach organów oddychania znakomity rezultat otrzymano w jednym wypadku bronchitycznej astmy. Chory 52-dwu letni, po 18-tu injekcjach, prawie całkiem się wyleczył. Również dobre rezultaty dostrzeżono przy newrostenji, przy zastarzałym katarze żołądkowo-kiszkowego kanału i dróg żółciowych. Nadzwyczajny choć niestety przemijający rezultat okazał się także w jednym wypadku morfinizmu.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Słynny Sacher-Masoch dostał rywala w kreśleniu nowel niby na gruncie galicyjskim osnutych. Jest nim jakiś pan Antoni Smital, którego utwory zasługują na wzmiankę choćby dla tego, że w tak ciężkich i smutnych czasach warto się rozweselić przynajmniej ludzką głupotą. Autor ten popełnił w roku zeszłym powieść p. t. „Familie Kobizan", pełną dziwolągów, płaskich fantazyj i zupełnej nieznajomości naszego krajn i jego stosunków. Zabawną jest rzeczą, czytać w tym „Kobizanie", polskie nazwiska, które może w Afryce, ale z pewnością nigdzie na ziemi polskiej nie istnieją, i cytaty z języka polskiego, których żaden Polak nie zrozumie, a których brzmienie pokrewnem jest raczej djalektowi murzynów z Maszakolumby lub Konga. Oczywiście, że temi cytatami chce sobie zdobyć zaufanie czytelnika niemieckiego, iż zna dobrze język polski, kraj, ludność i stosunki, że nędzny i wręcz głupi jego paszkwil, jest istotnem odzwierciedleniem naszych stosunków narodowych, społecznych i krajowych. Istotnie, przeczytawszy tę „Kobizaninę", dziwić się trzeba niezmiernie nad lekceważeniem niemieckiej czytającej publiczności, której śmie autor i jego nakładca ofiarowywać podobną lichotę, istną plewę, do tego jeszcze sfałszowaną. Obecnie ten sam autor rozpoczął w odcinku *Neues Wiener Tagblatt* druk najnowszego swego płodu p. t. „Fleischtöpfe in Galganow (galicische Skizze)". Prawda, że wiele tu złośliwości, ale przeważa ją stokrotnie olbrzymia, nie dająca się ani zważyć ani zmierzyć — głupota autora.

△ Nakładem księgarni Leopolda Weissa w Wiedniu wyszła broszura p. t.: „Nowe taryfy cłowe (*Die neuen Zolltarife*). Rzeczona broszura zawiera dokładne zestawienie taryf cłowych, dotyczących wywozu i wprowadzenia towarów handlowych tutejszo-państwowych do Niemiec, Włoch, Belgji i Szwajcarji. Cena 50 ct.

△ *Postęp rolniczy*, organ centralnego Towarzystwa gospodarczego dla górnego Śląska, wychodzi w Bytomiu rok szesnasty. Nie możemy odmówić pismu temu racji bytu, albowiem odznacza się tendencją na wskróś polską. Nie możemy atoli nie zaznaczyć, że tytuł pisma i jego charakter jako organu centralnego Towarzystwa gospodarczego domaga się, iżby mniej pisano o karze śmierci, bo *Postęp rolniczy* zamało jest znany w sferach, które o tej sprawie są decydującemi, również iżby mniej zastanawiano się nad „prawdziwą essencją życia" kołobrzegskiego a zato więcej dawano miejsca sprawom *prawdziwej essencji życia codziennego*, jak rolnictwu, gospodarstwu i polskiemu przemysłowi. Te artykuły, obok innych, uczących lud polskiego czucia i polskiej mowy usprawiedliwią tytuł i cele *Postępu rolniczego*, któremu serdecznie życzymy najlepszego powodzenia i zbawiennej działalności.

△ *Wiadomości numizmatyczno archeologicznych* nr. 4 wyszedł z druku i zawiera treść następującą bardzo ciekawą. Rozpoczyna zeszyt artykuł p. Edmunda Diebla, p. t. „Przyczynek do sfragistyki polskiej". Potem idą prace: Ryszarda „Denary polskie z 14 i 15 wieku"; W. B. „Materjały do historji rytownictwa polskiego; W. Szaniawskiego „W sprawie dukata Łokietkowego"; Dział sprawozdawczy bardzo obfity, gruntowny i wyczerpujący. Kończą numer artykuły: Kongres numizmatyczny w Brukselli; Monety polskie w Wiedniu; Wspomnienie o Adr. Baranieckim; Wydawnictwa mające związek z numizmatyką, archeologją i historją sztuki. — Rozmaitości. — Korespondencja Redakcji. — Dary nadesłane Towarzystwu.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Urzędnicy komisji kolonizacyjnej wyprawili sobie — jak pisze *Posener Tagebl. i Posener Ztg.* — bal maskowy i to czysto charakteru hiszpańskiego. Sala była po hiszpańsku udekorowaną, pito tylko prawdziwe hiszpańskie Bodega, maski i kostjumy były prawie hiszpańskie, a muzyka grała same tylko utwory hiszpańskie. Bawiono się także po hiszpańsku aż do rana.

KURJER GDAŃSKI.

* Zachodniopruski sejm prowincjonalny zwołany jest na 23 b. m. do Gdańska. Na porządku dziennym głównie etat i sprawy obrachunkowe. Prócz tego wybór budowniczego prowincjonalnego, powiększenie kursów w zakładzie głuchoniemych w Człuchowie, przeprowadzenie zmian w ustawie o miejscu uprawnia(jącem) do pobierania wsparcia i zniesienie izby procederowej. Etat zamyka się w projekcie sumą 4,930,600 mrk. Z funduszów państwa pobierze prowincja 1,852,981 mrk. Podatek prowincjonalny ma przynieść 747,825 mrk. Wydatki nadzwyczajne obliczone tylko na 21,500 m. W przeszłym roku wynosiło 211,500 więcej. Wydatki na szosy nowe podane na 665,600 mrk., a więc o 103,000 mrk. więcej niż w roku poprzednim.

KURJER WARSZAWSKI

* Pogłoski o zakupnie przez rząd kolei terespolskiej, dotąd się nie sprawdziły, jakkolwiek dzienniki petersburskie doniosły już o tem, jako o fakcie dokonanym. Prawdą jest tylko, że kontrakt dzierżawy kolei brzesko-siedleckiej i małkińsko-siedleckiej nie został odnowiony, co stanowi pewien dowód, iż rząd rosyjski myśli na serjo o upaństwowieniu tej ważnej strategicznej linji kolejowej.

* Umarł Bolesław Grabowski, były urzędnik kolei terespolskiej i współpracownik wielu pism tutejszych. Był człowiekiem uczciwym i sumiennym, to też zostawia po sobie szczery żal wśród swoich licznych kolegów.

KURJER WIEDEŃSKI

* Arcyks. Rainer ofiarował z okoliczności 40 letniej rocznicy swego ślubu polliklinice wiedeńskiej 5000 zlr.

* Bawiąca tu obecnie dama honorowa królowej Elżbiety, panna Vacarescu nie ma szczęścia. Gdy zmuszono ją do zrzeczenia się planu poślubienia następcy tronu, zaręczyła się kolejno z dwoma w Paryżu, baronem de L... i finansistą B..., napróżno. Trzecim, a raczej czwartym z kolei kandydatem do wieńca panny Vacarescu był młody książę Cantacuzene. I tu jednak przyszło do zerwania, podobno wskutek wmięszania się dawniejszej metresy księcia.

KURJER BERLIŃSKI

* Towarzystwo „Stella" i Towarzystwo „Polek" w Berlinie urządziły w niedzielę dnia 21 b. m. bale maskowe.

* Etat miasta Berlina na rok 1892/93 wynosi w dochodach i wydatkach poważną sumę 80,601.146 m.

* Przeciw rajfurom zapadają teraz bardzo surowe wyroki. Izba karna w Erfurcie skazała w tych dniach pewne takie indywiduum na 5 lat więzienia i t. p., jak przewodniczący sądu zaznaczył, ze względu na notoryczne niebezpieczeństwo, jakie tego rodzaju ludzie przedstawiają dla społeczeństwa, a które z okazji znanego procesu Heinzów w Berlinie w tak wstrętnej szacie wyszło na jaw.

KURJER PARYSKI

* W Cannes, rozegrał się smutny dramat, jakie się teraz we Francji bardzo często przytrafiają.

Pani Deakon, żona bogatego Amerykanina, utrzymywała stosunek miłosny z panem Emilem Abeille, znanym światowcem paryskim. Przed paru tygodniami, wyjechała do Cannes, a w kilka dni później, podążył za nią p. Emil Abeille. Mąż tymczasem pozostał w Paryżu, lecz wskutek ostrzegającego listu anonimowego, zjawił się nagle w Cannes.

Na zapytanie, czy p. Abeille mieszka w tym samym hotelu, żona stanowczo temu zaprzeczyła i oświadczyła, że wyjechał przed tygodniem. Pan Deakon, przyjął tę wiadomość za dobrą monetę, chociaż był przekonany, że go oszukują.

Zapowiedział swój wyjazd do Monte-Carlo, i że powróci nazajutrz rano. W nocy jednakże powrócił, i po cichu przedostał się do drzwi pokoju sypialnego swojej żony. Posłyszał tam jakieś szepty, i rozróżnił wybornie głos męzki. P. chwycił za rewolwer, wyważył drzwi i do pana Abeille, którego zastał w pokoju żony, strzelił dwa razy, a sam się oddał w ręce sprawiedliwości. Nieszczęśliwy kochanek po paru godzinach męczarni wyzionął ducha, a zabójca znajduje się na wolnej stopie, skutkiem rozkazu prokuratora. Sprawa naturalnie pójdzie swoim trybem, lecz wszyscy są przekonani, iż p. Deakon zostanie jednomyślnie uwolniony.

* Krążą tutaj pogłoski, że dziennik *Nord*, wychodzący dawniej w Brukseli, i będący organem rządu rosyjskiego, ma być przeniesiony do Paryża. Redakcja zostaje zupełnie zmienioną i w skład jej wejdą najznakomitsi publicyści i literaci francuzcy. Kto będzie redaktorem naczelnym? — nie wiadomo; podobno car rosyjski zastrzegł sobie jego mianowanie. Subwencja roczna będzie wynosiła 2,000.000 rubli w złocie.

KURJER PETERSBURSKI.

* Nowa ekspedycja do środkowej Azji wyrusza staraniem Towarzystwa geograficznego. Celem jej zbadanie zachodniej części prowincji chińskiej Sy-Czuan i przyległej części wzgórza Tybetańskiego. Naczelnikiem ekspedycji jest znany podróżnik Potapin. Biorą w niej także udział podróżnik Berezowskij i profesor tomskiego uniwersytetu Korzyński. Dojście do skutku tej ekspedycji, wymagającej wielkich kosztów zawdzięcza Towarzystwo geograficzne znanemu mecenasowi nauki Sybirjakowi. Dyrekcja russkiego Towarzystwa żeglugi parowej ofiarowała członkom ekspedycji bezpłatne bilety z Odessy do Port-Said.

* *Nowosti* donoszą o śmierci młodego architekta Józefa Kazimierzowicza Dojlidy. Zmarły ur. 1852 był synem wieśniaka litewskiego. Po skończeniu realnego gimnazjum w Wilnie, złożył dwa wstępne egzamina w instytucie technologicznym i akademji sztuki. W tej ostatniej na wydziale architektonicznym otrzymał za projekt konkursowy tytuł artysty-architekta (chudożnika architektora). Jako taki cieszył się uznaniem w Petersburgu i postawił wiele pięknych budynków prywatnych. Ciało jego przeniesiono z kościoła katolickiego na cmentarz smoleński, a w pogrzebie wzięli między innemi udział członkowie Towarzystwa architektów. Dojlido zmarł na influenzę.

* Dnia 18 lutego zakończyło się w imperatorskiej akademji sztuk pięknych przyjmowanie dzieł sztuki na coroczną akademicką wystawę. Rząd na zakupno rzeźb i obrazów przeznaczył 20.000 rubli. Komitet wystawy oraz jury składają się w połowie z profesorów akademji, w połowie zaś z członków wybranych przez wystawców. Tegoroczna wystawa nie zapowiada się świetnie. W spisie biorących w niej udział spotkaliśmy tylko jedno nazwisko polskie p. Dukszty-Dukszyńskiej, która nadesłała dwie kompozycje „W pracowni artysty" i „Zadumana".

* „Izwoszczyk" Petrow posadziwszy trzy kobiety na lekkie sanki, uderzył nagle konia knutem, koń poniósł i wywrócił sanki wskutek czego Petrow tak się potłukł, że jest w niebezpieczeństwie życia, a jedna z kobiet ze strachu zaniemówiła.

ROZMAITOŚCI

Indjańscy żołnierze. Ostatecznie się okazało, że i Indjanie mogą się na coś przydać: to jest do służby wojskowej. Jeżeli możemy wierzyć sprawozdaniu, które kapitan J. M. Lee z 9 pułku piechoty przesłał ministerjum wojny w Washingtonie, to żołnierze indjańscy, z których się składa szwadron L. 6. puł. u konnicy w Niobrarń, w stanie Nebrasca, są najlepszymi obrońcami Stanów Zjednoczonych, i opłaciłoby się ministrowi wojny jeszcze więcej rudoskórców ubrać w mundury, przez co najłatwiej pewnie daliby się oswoić i przez co utraciliby na zawsze chęć do sporów i buntów. Gdyby nastała taka zmiana stosunku, to rząd Stanów Zjednoczonych nie potrzebowałby stacyj wojskowych w terytorjum indjańskiem; fakt zaś, że Indjanie przez przyjmowanie ich do wojska Stanów Zjednoszonych nabyliby cośkolwiek na kształt dumy, byłby wystarczającym powodem do nauczenia ich rzemiosła wojennego — i zrobienia z nich ludzi ucywilizowanych. Gdyby nadzieje oparte na tych usiłowaniach ucywilizowania, chociaż się tylko do połowy sprawdziły, to rozwiązanie kwestji indjańskiej nie pozostałoby zagadką a koszta za naukę wojskową i utrzymanie byłyby bardzo małemi w porównaniu z temi, które rząd ponosi dla Indjan w teraźniejszych stosunkach.

Kapitan Lee, który odbył inspekcję tych żołnierzy indjańskich — pochodzących ze szczepu Brule — kładzie nacisk na to, że są dumnymi z nowego swego stanowiska, zresztą chwali ich niezmiernie dla ich karności, schludności, posłuszeństwa, beznagannego prowadzenia się itd. Na końcu sprawozdania dodaje:

Muszę powiedzieć, że szwadron L. z 6 pułku konnicy, jest najlepszą organizacją indyjską, jaką kiedykolwiek spotkałem. Porucznik Bravo wybrał 55 Brule — Indjan z środka barbarzyńskiego otoczenia i zrobił w krótkim czasie trzech miesięcy i pół więcej dla cywilizacji i postępu, aniżeli osiągnięto dawniej w tylu latach przy użyciu innych środków.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Sergjusza, męczennika; jutro: św. Macieja, Apostoła.

Rocznice:

Już dwa lata upłynęły od ogłoszenia organizacji Królestwa Polskiego, utworzonego na kongresie wiedeńskim, gdy car Aleksander I-szy pomyślał o zwołaniu Sejmu. W rozporządzeniu swem, polecającem przygotowanie do Sejmu, z góry już oświadcza, czego sobie życzy i co Sejm u chwalić powinien, a przytem zabrania przyszłemu Sejmowi zajmowania się budżetem, który sam załatwiać postanowił. *Dnia 24 lutego 1818 r. rozpoczęły się wybory;* odbywały się spokojnie, a jaki był dla Aleksandra entuzjazm w kraju, za dowód posłużyć może, że w Warszawie wybrano posłem W. Ks. Konstantego, czem niesłychanie się ucieszył i potem z dumą zasiadał w izbie poselskiej, a nie w senacie, gdzie z prawa zasiadać powinien.

JE. dr. Smolka odjechał dziś rano z Krakowa do Lwowa.

Dyrektor poczt i telegrafów Seferowicz przybył tu wczoraj wieczór ze Lwowa.

Drugie walne zgromadzenie krakowskiego ochotniczego Towarzystwa ratunkowego odbędzie się dnia 6 marca b. r. w niedzielę w sali radnej o godzinie 6 tej po południu Porządek dzienny obejmuje sprawozdanie z dotychczasowej działalności, oraz wybory wydziału na rok obecny.

Benefis pani Wolskiej. Jedną z najzasłużeńszych artystek naszej sceny jest pani Wolska, której talent cenimy wszyscy bardzo wysoko. Grę jej szlachetną, dystyngowaną, pełną głębokiego uczucia mamy sposobność obserwować tak często, że pracy sumiennej artystki nie potrzebujemy na tem miejscu podnosić. W każdej sztuce prawie występuje pani Wolska i wywiera zawsze głębokie wrażenie, np. w „Końcu Sodomy“ artystka ta gra z prawdziwie dramatyczną siłą. Publiczność wyrazi w sobotę gorące uznanie zasłużonej artystce i będzie uczestniczyła tłumnie w jej benefisie, zwłaszcza, iż ze sceny przemówi do nas Szekspir.

Komitet balu akademickiego przesyła nam następujące pismo: Do komitetu balu akademickiego nadesłali dotychczas jako ofiary na cele balu lub jako naddatki przy kupnie biletów:

Po 50 złr.: WW. Klobasa Zręcki, hr. J. M., po 30 złr.: Juljusz Przeworski, Prof dr. Stan. hr. Tarnowski, po 25 złr.: Roman Wł. Michałowski, po 20 złr.: Wł. Dembicka, J. E. Juljanowie Dunajewscy, Wład. i Helena Kastory, dr. Władysław Lisowski, Prof. dr. Madurowicz, Prof. dr. Pareński, hr. Adamowa Potocka, Prof. dr. Ulanowski, hr. Antonina Wodzicka, Prof. Aleks. Zarewiczowie, po 15 złr.: p. Baruchowa, dr. Faustyn Jakubowski, L. Mussilowie, dr. Józef Retinger, hr. Karolowie Scipionowie, po 13 złr.: Prof. dr. Antoni Górski, po 12 złr: dr. Proper, po 10 złr: Wandalinowa Beringerowa, Profesor dr. Blumenstock, Profesorowa Cybulska, Starościna Zofja Dunajewska, doktór Estreicher, Profesor doktór Gluziński, Albina Götz, Marja Hallerowa, Janowa Jakubowska, prof. dr. Jakóbowski, Henrykowa Kieszkowska, prof. Kreizenachowa, JE. Krieghamer, dr. Koy, Anna Krzeczunowicz, Kazimierzowa Laskowska, Wanda Lipowska, bar. Lipkowska, ks. Cecylja Lubomirska, Maksymiljan Łępkowski, Jan Matejko, Alfred Milieski, Dyonizowa Rakowska, prof. dr. Rosenblat, hr. Alfredowa Römerowa, prof. dr. Rydel, prof. dr. Rydygier, prof. dr. Rosner, prof. dr. Smolka, Marja z hr. Potulickich Sobańska, hr. Starzeński, prof. dr. Trzebicky, radca Chitry Treyensfeld, prof. dr. Antoni Wierzejski, Jan hr. Wodzicki, Marja Zakrzewska, Ignacy Zborowski, po 8 złr.: z książąt Czetwertyńskich Mazarakowa, po 7 złr.: Stanisław hr. Badeni, Marya Dwernicka, prof. dr. Kulczyński, po 6 złr.: hr. Antoniowa Potocka, po 5 złr.: dr. Blumenstock, prof. dr. Brzeziński, Michał Chyliński, p. Gajewska, dr. Ksawery Fierich, prez. Jasiński, Wiktor Kolosvary, Franciszek Krobel, Otilie von Lobenwein, p. Michałowski, Józef Muczkowski, Władysław Niwicki, p. Poniński, Antoni Popiel, Marja Puszetowa, prof. dr. Maryan Sokołowski, prez. Szlachtowski, p. Szymonowicz, dr. Ludwik Wiszniewski, po 4 złr.: Jan hr. Tarnowski, po 3 złr.: dr. Korotkiewicz, po 2 złr.: Roman hr. Buiński, p. Dobrzańska, p. Giżycki, prof. dr. Jordan, dr. Kaufmann, Czesław Kieszkowski, dr. Włodzimierz Krzeczunowicz, hr. Mycielski, ks. Ogiński, p. Ordo, Franciszek Paszkowski, Wł. hr. Stadnicki, hr. Szeptycki, hr. Tarnowski, Henryk Tomkowicz.

Komitet poczuwa się do miłego obowiązku podziękowania wszystkim powyżej wymienionym osobom, a przedewszystkiem tym, którzy obecnością swoją na balu okazali, iż życzliwość ich dla młodzieży akademickiej przewyższa nieuzasadnione obawy przed anonimowemi pogróżkami, jakie w znacznej liczbie kursowały, a które, jak w całem mieście tak i wśród młodzieży żywe wywołały oburzenie.

Wychodźtwo. Wczoraj wieczór zatrzymano na wychodźtwie do Ameryki 4 włościan z pow. rzeszowskiego, dzisiaj 1 z powiatu krośnieńskiego.

Senat akademicki, mianował seniorem bursy prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego p. dr. Malinowskiego.

Na balu „Fredrowskim“ odegrane będą zupełnie nowe tańce polskich kompozytorów, a mianowicie: Surzyńskiego „Polonaise“. Madurowicza mazur „Hulaj dusza“, Dauna mazur „Hejże jeszcze“ i walc „Pieszczotka“, Traczewskiego walce „Echa z nad Dniestru“ i Adama Wrońskiego mazury „Hałabürda“ walc „Kwiaty“ i polka „Posażna jedynaczka“ umyślnie napisana dla balu. Polka ta ukaże się zaraz po balu w handlu księgarskim a cały dochód z rozsprzedaży ofiarował szanowny kompozytor na cele balu.

Towarzystwo lekarskie odbędzie dziś o godzinie 6-tej wieczorem nadzwyczajne posiedzenie, poświęcone sprawie Izb lekarskich.

Zmarli. Jakób Ciesielski, obywatel m. Krakowa przeżywszy lat 30 zmarł w Krakowie dnia 21 b. m.

Pogrzeb ś. p. Antoniego Szczepańskiego, radcy sądu wyższego krajowego, odbył się wczoraj o godzinie 4-tej po południu. Kondukt prowadził w otoczeniu duchowieństwa świeckiego zakonnego ks. prałat Matzke. Karawan zaprzężony w cztery konie przybrany był w wspaniałe wieńce od rodziny zmarłego, od familji Czesnaków, Franciszka Przesmyckiego, Schindlerowej z Cieszyna, od urzędników sądu krajowego, i nadprokuratorji. Za trumną postępowała rodzina ś p. Szczepańskiego, urzędnicy sądu i prokuratorji *in corpore* z JE. Zborowskim prezydentem na czele, oraz liczna publiczność. Kondukt wyruszył z ulicy Stolarskiej przez bramę Florjańską. Gdy orszak pogrzebowy przechodził około ogrodu Strzeleckiego, odezwało się dziesięć salw moździerzowych, żegnających brata Strzelca. Zwłoki ś.p Antoniego Szczepańskiego spoczęły w grobie rodziny Zieleniewskich.

Marcowy wieczór „Lutni“ zapowiada się niezwykle wspaniale Kierownik tego wieczoru p. Towiański, energicznie pracuje nad ułożeniem programu, który jak nam wiadomo wielce będzie oryginalny i zajmujący. Na ów wieczór przygotowuje się już wspaniały polonez Kurpińskiego na sola i chóry, oraz wystąpi po raz pierwszy żeński chór młodego naszego towarzystwa w komplecie. O dalszych szczegółach programu nieomieszkamy donieść czytelnikom w swoim czasie.

Wieczór tańcujący. W salach Towarzystwa muzycznego odbędzie się w poniedziałek dnia 29 lutego b. r. wieczór tańcujący. Dochód z wieczoru przeznaczony jest na cele Towarzystwa muzycznego

Wieczór muzykalno-wokalny połączony z przedstawieniem amatorskiem odbędzie się w niedzielę dnia 28 b m. w stowarzyszeniu katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Praca“. W skład programu wchodzą: 1) Śpiew chóru stowarzyszenia; 2) gra na cytrze i skrzypcach; 3) deklamacja; 4) komedyjka „Nie mów hop aż przeskoczysz“; 5) mgliste obrazy. Z programu powyższego wnosić możemy, że wieczór „Pracy“ cieszyć się będzie takiem powodzeniem, jakie miał sobotni bal kostjumowy Stowarzyszenia, w którym brało udział przeszło 300 osób, a z tych połowa była przybraną w różne charakterystyczne i wielce zabawne maski.

Na wieczorze Towarzystwa muzycznego, zapowiedzianym na piątek dnia 26-go b. m. w sali przy ul. św. Tomasza, wykona Bolesław Domaniewski, jakby odwdzięczając się za gorące przyjęcie na własnym koncercie: Saint Säensa Parafrazę z „Alcesty“ Glucka i Liszta „Mefisto“ walc.— Razem zaś z p. Singerem, wysoko cenionym, a tak rzadko niestety dającym się słyszeć skrzypkiem Griega „Sonatę“ na skrzypce i fortepian. Prócz tego wystąpi chór męzki i mięszany. Miłem urozmaiceniem wieczoru będzie deklamacja.

Bilety po cenie 50 ct. za krzesło, 20 ct. za wstęp, sprzedaje wyłącznie dla członków kancelarja Towarzystwa od godz. wpół do 12 ej do wpół do 1 ej i od godz. 5-ej do 6 ej.

Przedstawienia wiedeńskiego Towarzystwa śpiewaków rozpoczęły się wczoraj w sali Czermaka. Towarzystwo to dobrze się zaprezentowało, a wykonane śpiewy na żądanie licznie zebranej publiczności musiano kilkakrotnie powtarzać. Publiczność bawiła się doskonale, tylko... żałono się na programy, które pomimo tego, iż przeważna część publiczności była polską, wydrukowane zostały jedynie w języku niemieckim. Mamy jednak nadzieję, iż p. Berger na następne przedstawienia każe wydrukować programy w dwóch językach!

Z Sukiennic. W czasie dzisiejszej wystawy wieczornej w Sukiennicach, wykonane zostaną po raz pierwszy przez orkiestrę 13 pułku „Sokoły“ polonez Surzyńskiego i nstęp baletu z opery Jana Straussa „Ritter Posmann“.

Wiadomości sądowe. Obecna kadencja sądów przysięgłych, została zamknięta w dniu wczorajszym. Następna zaś kadencja otwartą zostanie w drugiej połowie przyszłego miesiąca.

Z teatru. Trzecie przedstawienie „Końca Sodomy“ wypadło wczoraj równie dobrze, jak poprzednie. Publiczność zapełniła teatr po brzegi i słuchała dramatu z wytężoną uwagą. Artyści grają sztukę tę bardzo pięknie i wywierają wrażenie bardzo silne Wilhelma Janikowa gra p Żelazowski świetnie — w każdym akcie jest on doskonały i wysoce dramatyczny, zasługuje też na gorące oklaski. P. Rygier kładzie w rolę Kramera cały zasób swego artystycznego zapału. Pp. Solski, Stępowski, Antoniewski, Feliksiewicz, Sobiesław wywiązują się bardzo dobrze z swego zadania. Pani Wolska gra matkę Wilhelma tak poważnie i z takim smutkiem i uczuciem głębokiem, że serdecznie przemawia do duszy. Pani Siennicka jest Adą zawsze jednakowo silnie wywierającą wrażenie. Panna Dzirytówna stwarza taką idealną bohaterkę dramatu, że postać ta tkwi w naszej pamięci i zostaje w niej na zawsze. Panna Trapszówna rolę Kasi grała wczoraj z powodzeniem. — Jutro powtarzają „Koniec Sodomy“ po raz czwarty.

Z targu. Dzięki pięknej pogodzie trwającej od kilku dni, panował na wczorajszych targach niezwykły ruch. Okolicznych włościan z produktami spożywczemi było znacznie więcej niż zwykle, a ceny tak jarzyn jak i nabiału, były wczoraj nie zbyt wygórowane Gosposie zrobiły też nasze porobiły wczoraj znaczne zakupy ku zadowoleniu włościan, którym grosz utargowany w obecnej porze wielce przydatnym będzie

Budowa Stacji kontumacyjnej. Wydzielenia gruntów pod kolej przeprowadzaną do Stacji kontumacyjnej są już na ukończeniu, tak samo i roboty ziemne i jeżeli pogoda sprzyjać będzie, to z początkiem przyszłego miesiąca będzie mogło przystąpić budownictwo do robót wierzchnych t j. do ułożenia toru. W tych dniach dokonanem również zostanie ostateczne zdjęcie toru kolejowego i oznaczenie miejsc dla budynków Stacji kontumacyjnej.

Jezioro. Mieszkańcy okolic Szlaku żalą się przed nami, że na rogu Szlaku i ulicy Łobzowskiej utworzyło się formalne jezioro błotne, o którego osuszeniu nikt nie myśli. Idącym wieczór tamtędy przytrafiają się niemiłe wypadki, zwłaszcza, że kalosze nie są tu wcale zabezpieczającym talizmanem. Sądzimy, że należy albo jezioro owo osuszyć, albo powiększyć je, oczyścić i puścić na nie gondole.

Rada miejska.

(Nadzwyczajne posiedzenie z dnia 23 lutego b. r.)

Wczoraj przewodniczył posiedzeniu prezydent miasta dr. Szlachtowski, pióro trzymał sekretarz magistratu p. Kosiński. Pan prezydent podał do wiadomości: 1) że zatwierdzenie oferty krawca p. Zarzyckiego na dostawę umundurowania dla straży pożarnej miejskiej, zostało przez sekcję ekonomiczną wstrzymane jeszcze; 2) że Rada nadzorcza „Central Boden-Credit-Anstalt“ uchwaliła dać gminie m. Krakowa pożyczkę 1,600.000 złr. Przed rozpoczęciem obrad nad budżetem na r. 1892 zabrał głos radca m. dyr. Rotter, a wskazując ulicę Wolską jako jedną z najładniejszych ulic Krakowa z charakterem zabudowań willowych, uprasza Radę miasta, aby nie zezwoliła na to, aby mający się budować dom obok pałacu Ogińskich był zbudowany według linji regulacyjnej miasta, lecz równobiegle z pałacem Ogińskich.

Wniosek ten został jednogłośnie przyjęty.

Po załatwieniu tej kwestji przystąpiono do obrad nad budżetem. Sprawę zdawał r. m. Geisler, który po krótkiem przemówieniu objaśnił zebranych, że z powodu nowo zaciągnąć się mającej pożyczki, podatek zwyczajny musi być podniesiony o 4 procent, a podatek szkolny o 6 procent, czyli razem podatki podniesione być muszą o 10 procent.

Zmiany w budżecie zaprowadzone przy niektórych tytułach, zostały przez sekcję skarbową sprawdzone, zatem mówca dyskusję nad takowemi pomija i proponuje przejść odrazu do obrad nad budżetem.

R m. p. Kieszkowski zaczął odczytywać powoli pozycje budżetowe, otwierając jednocześnie dyskusję.

R. m. Propper, przy rubryce wydatków magistrackich zwraca uwagę, że miasto nasze, które nie szczędzi wydatków na: utrzymanie muzeów, uniwersytetu, szkół, budowę teatru i t. p, nie dba jednak o porządek w mieście, które, jak utrzymuje mówca, jest strasznie brudne, na ulicach błoto, w sklepach, w których sprzedają artykuły spożywcze, w kawiarniach i restauracjach podłogi nie myte, a latem na ulicach są tak nieznośne zapachy, że tylko dobrze zakatarzone nosy znieść takowe są w stanie. My przyzwyczajeni do tego brudu nie widzimy nawet tego, lecz licznych przyjezdnych razi to wielce i wytykają nam taką gospodarkę. Ażeby miasto do porządku doprowadzić, nie trzeba ponosić wielkich wydatków, mieć tylko dobre chęci. Winien tu trochę magistrat i Rada miejska, gdyż w instrukcji dużo się rozpisano o zamiataniu śniegu i błota, lecz nie ma nawet wzmianki o myciu.

W razie nie zmiecenia śniegu karze magistrat stróżów nie wnikając w to, iż są właściciele domów, którzy nie chcą stróżom dać na miotły lub ścierki. W końcu mówca stawia wniosek, żeby ze względu estetycznego i higjenicznego, magistrat w sprawę tę wglądnął. Wniosek ten jako rezolucję do uchwalenia przy tytule 1 przyjęto.

R. m. dr. Kohn zwraca uwagę na udzielenie mieszkania w naturze inspektorowi ekonomatu i twierdzi, że to jest zła gospodarka a proponuje, żeby ekonomat gdzieindziej pomieścić.

Po usprawiedliwieniu tego postanowienia opartego na racjonalnych argumentach przez dyrektora budownictwa p. Niedziałkowskiego, przechodził znowu p. Kieszkowski pozycje budżetowe.

Przy rubryce na ubrania dla pachołków miejskich, zwraca p. Rząca uwagę na sumę o sto kilkadziesiąt guldenów w tym roku wyższą od zeszłorocznej.

P. Kieszkowski objaśnia że rubryka ta nie może być zawsze równą, gdyż ubranie rozmaicie się sprawia, a tegoroczna rubryka jest dla tego większą od zeszłorocznej, gdyż sprawiono służbie miejskiej i płaszcze.

(Dokończenie nastąpi).

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We czwartek 25 lutego: Po raz czwarty: *Koniec Sodomy*, (Sodom's Ende), dramat w 5 aktach a 6 odsłonach Hermana Sudermanna.

Ostatnia poczta.

Rada państwa.

Wiedeń 23 lutego. Sprawozdanie komisji budżetowej Izby panów o projekcie ustawy w sprawie subwencji dla Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju poczytuje za szczególniejszą zasługę rządu, że w porę z pomocą Towarzystwu temu pospieszył, i wnosi przyjęcie ustawy w brzmieniu uchwalonem przez Izbę posłów.

Komisja budżetowa Izby panów postanowiła jednogłośnie zmienić przyjętą przez Izbę posłów ustawę o udzieleniu urzędnikom państwowym dodatków drożyźnianych w sumie jednego miljona złr., i stosownie do projektu rządowego przeznaczyć na ten cel tylko 500.000 złr.

Przesilenie ministerjalne.

Kwestja upadku dotychczasowego gabinetu francuzkiego ministerstwa góruje dziś ponad wszystkiem. *Journal des Débats* pisze, że najgorszą stroną rzeczy jest to, iż kraj absolutnie nie zrozumie, dlaczego ministerstwo upadło? Justice mówi, że jedna tylko większość jest za starą republikańską polityką, która się daje streścić w słowach: „Wojna przeciw katolicyzmowi!“

Kombinacje, dotyczące utworzenia nowego gabinetu, piętrzą się jedne na drugich, przyczem uderza to, że byli ministrowie Fallières, Barbey i Guyot zupełnie są pomijani. Natomiast wszyscy opowiadają sobie, że Constans był u Carnota przed wręczeniem mu dymisji i po za wizytą reszty ministrów.

Zapewniają w kołach parlamentarnych, że utworzy się ministerstwo Ribota lub Bourgeois z Freycinetem, jako ministrem wojny. Carnot proponować miał Freycinetowi tekę ministerstwa wojny, którą opinja publiczna najchętniej widziałaby w jego ręku; Freycinet nie odmówił, ale postanowił dopiero wówczas przyjąć tekę, gdy będzie mu znanym skład całego ministerstwa. Ostatecznie, w późniejszych doniesieniach skład gabinetu przedstawia się, jak następuje: Ribot, prezydent i minister spraw zewnętrznych Freycinet minister wojny, Rouvier finansów, Roche handlu, Develle rolnictwa, Bourgeois ma zostać ministrem spraw wewnętrznych, jeśli nim nie zostanie Constans, w takim zaś zaś razie ma zostać ministrem oświaty. Brak dotąd ministra sprawiedliwości, marynarki i robót publicznych. Jako kandydatów wymieniają Kazimierza Perier, Cavaignaca i Burdeau.

Gdyby Constans nie wszedł w skład nowego gabinetu, byłoby to wraz z pominięciem Yves-Guyot'a wskazówką, że rząd zrywa ze stronnictwem radykalnem. Ribot, człowiek świetnej wymowy i nie pospolicie wykształcony, należy do umiarkowanych republikanów. Z powołania jest adwokatem. Cała Francja ma doń zaufanie W gabinecie Freycineta Ribot występował jako gorliwy rzecznik polityki ugodowej Leona XIII-go, której bronił jeszcze jako deputowany słowem i piórem nim został ministrem.

Położenie, w jakiem się znajdzie nowy gabinet, jest dosyć trudne. Jeżeli radykalni trwać będą w opozycji, a trwać będą niezawodnie, tedy gabinet oprzeć się będzie musiał na prawicy, która w kwestjach religijnych poparcia mu nie da, ponieważ tylko część jej zgadza się z polityką Leona XIII-go, a reszta chce walczyć równie zacięcie, jak radykalni. Być może, że przyjdzie aż do apelacji do kraju, to jest do rozwiązania Izby. Radykalni żądają i tego; koncentracja republikańska, wywołana niebezpieczeństwem bulanżyzmu, straciła na sile.

Wiedeń 22 lutego. Izba panów odbywa we środę jeszcze jedno posiedzenie pocżem nastąpi odroczenie parlamentu. Referatem projektu dotyczącego subwencji Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju zajmie się br. Czedik.

Wiedeń 22 lutego. Przeniesienie konsula Leonarda hr. Starzeńskiego z Jass do Konstantynopola jest doniosłym faktem politycznym. Młody konsul przebywał, jak wiadomo, bardzo krótko na tutejszem swem stanowisku, które objął, opuszczając Sofję. W Bułgarji odznaczył się hr. Starzeński niepospolitemi zdolnościami. W znacznej części jemu należy także przypisać utrzymanie tak dobrych stosunków pomiędzy naszą monarchją a Bułgarją. Hr. Starzeński stał się ulubieńcem Bułgarów, ci więc przed wszystkimi z radością powitają wiadomość o powierzeniu mu przez rząd austrjacki kierownictwa najważniejszym konsulatem austrjackim, w Konstantynopolu, gdzie wiele będzie mógł zrobić dla sprawy Bułgarji.

Budapeszt 20 lutego. W *Pesti Naplo* spotykamy się z następującą wiadomością: Po ukończeniu wczorajszych konferencji przyszło do bardzo żywej wymiany zdań między prezydentem ministrów hr. Szapary'm i hr. Pistą Karolyi'm w klubie liberalnym. Hr. Szapary, skończywszy mowę, w której zachęcał członków stronnictwa do jedności i zaufania, w uszczypliwym tonie odezwał się do hr. Karolyi'ego: „To było niezręczne“. Hr Karolyi popatrzał zdumiony pytającym wzrokiem na ministra, który mówił dalej: „To było niezręczne, żeś Apponyi'ego zaprosił na mówcę na uczcie Szechenyi'ego. (Ucztę tę urządza co roku kasyno narodowe ku czci „największego z Węgrów“). Hr. Karolyi odparł: „W kasynie narodowem nie robią polityki; wyraźnie jest tam wykluczona. Zresztą i Szlavy i hr. Juljusz Andrassy odmówili, kiedy ich proszono aby mówili Wówczas poproszono Apponyi'ego, który był tak uprzejmy, że się zgodził. W końcu każdy członek kasyna ma prawo mówić“. Hr Szapary rzekł na to: „Cóżbyście zyskali na tem, gdyby nas nie było?“ „Zyskalibyśmy przynajmniej miejsce, — odpowiedział Karolyi — i tak za dużo się zgłosiło chcących brać udział w uczcie“. Po tych słowach Karolyi odszedł, powrócił jednak wkrótce w towarzystwie barona Beli Atzel'a i powiedział do hr. Szapary'ego: „Nie jestem przyzwyczajony do tonu, w którym do mnie mówiłeś, i nigdy się do niego nie przyzwyczaję. Jeżeli sądzisz, że chcę intrygować, potrzebujesz powiedzieć tylko jedno słowo, a pozbędziesz się mnie. Nie przyszedłem tu ani jako służący, ani jako lokaj, ale jako hrabia Pista Karolyi“. Zajście to zaniepokoiło mocno opinję publiczną.

Praga 22 lutego. Według *Narodnich Listów* południowo-słowiańscy deputowani: Bianchini, Laginja, Spincic, Dapar i Peric, mają utworzyć w parlamencie samoistny związek.

Paryż 22 lutego. Jak było do przewidzenia, kryzys ministerjalna we Francji przechodzi z trudnością, i jest obawa, że przybierze charakter chroniczny. Dla radykalnych, bez których nie można pomyśleć o republikańskiej większości, wielu z ich stronników jest niemiłych. W następstwie tego usiłowanie odtworzenia gabinetu z elementów, z których składał się rząd dotychczasowy, spełzło na niczem. Ponieważ utworzenie większości z umiarkowanej republikańskiej lewicy i katolicko-monarchistycznej prawicy należy do niemożliwości, trudno będzie Carnotowi złożyć gabinet, jeżeli radykalni ostatecznie nie połączą się znowu z umiarkowanymi.

Białogród 22 lutego. Deklaracja byłego króla Milana, wręczona przez rząd serbski prezydjum skupczyny składa się z następujących czterech punktów: król zrzeka się najuroczyściej: 1) wszystkich przysługujących mu praw według konstytucji; 2) wszystkich praw obywatelskich i politycznych; 3) swojej rangi w armji; 4) poddaństwa serbskiego z uroczystem przyrzeczeniem, że nigdy nie zechce wstąpić na ziemię serbską.

Moskwa 22 lutego. Korespondent warszawski *Moskowskich Wiedomosti* skarży się, że Polacy pod zaborem rosyjskim są zbyt przyjaźnie usposobieni dla Niemców, a nawet czyni spostrzeżenie, że się germanizują! (Jaki dar spostrzegawczy!) Pisze ów pan:

„Prusofilstwo albo raczej germanofilstwo polskie wystąpiło naprzód w formie austrofilstwa. Polacy w Austrji Niemców i Madziarów, z dawien dawna wrogów Słowiańszczyzny, uznali za swych braci i sprzymierzeńców. Szybko rozwijało się germanofilstwo pod ciągle wzrastającym wpływem przemysłowców niemieckich i kolonistów w prowincjach polskich w Rosji. Germanizacja niższej warstwy ludności polskiej w dolinie Wisły dokonywa się, dzięki wpływowi niemieckich kolonistów, głównie jednak dzięki wpływowi niemieckich przemysłowców, którzy poprostu działają za pomocą pieniędzy, gdyż każdy polski robotnik, który zna język niemiecki, t. j. język majstrów, administratorów i właścicieli fabryk, zostaje mianowany dozorcą i t d. Germanizacja tutejszej krajowej ludności, jakkolwiek postępuje powoli, jest bardzo poważnem zjawiskiem i zasługuje ze wszech miar na to, aby zwrócić na nią uwagę“.

Londyn 22 lutego. Z wielkiem naprężeniem oczekiwano w parlamentarnych kołach Anglji posiedzenia Izby niższej, które się odbyło we czwartek; członkowie Izby przybyli prawie wszyscy, a galerja parów gęsto była obsadzoną Balfour, przywódca Izby niższej miał przedłożyć bil irlandzkiego miejscowego zarządu Przedkładając ów projekt przyznał, że jest on wprawdzie zawikłany, zapewnia jednak dostateczne prawa irlandzkim urzędom w hrabstwach. Będą one miały obowiązek zajmować się budową dróg i publicznym stanem zdrowia, tudzież mianować zarządców w domach ubogich i w szpitalach dla obłąkanych. Wszystkie miasta mają podlegać tym urzędom w hrabstwach, z wyjątkiem trzynastu, które mają prawo tworzyć dla siebie specjalne takie urzędy. Reprezentację mają wybierać wszyscy piśmienni wyborcy, a i kobiety mają mieć prawo głosowania; w każdej radzie hrabstwa ma czterech urzędników z hrabstwa zasiadać ex officio. Jeżeli 20 płacących podatki w kole miałoby podejrzenie, że jaki członek Rady nadużywa swego urzędu, to mają go zapozwać przed sąd który ewentualnie może go złożyć z urzędu. Norley, były minister w gabinecie Gladstone'a napadł na ów projekt, nazywając go żartem, którego nie powinien sobie nikt pozwalać w Izbie; również Harcourt wystąpił ostro przeciw niemu. Irlandczycy śmiali się podczas czytania projektu, a mowcy ich nazwali go oszustwem; obrazą i szykaną. Chamberlain oświadczył, że dopiero w tenczas będzie mówił o bilu, kiedy go ujrzy drukowanym, na ataki jednak opozycji odparł z ironją. Bill, przy oklaskach liberalnych unjonistów i konserwatywnych został o północy odczytany.

TELEGRAMY.

Przesilenie gabinetowe we Francji.

Petersburg 24 lutego. Przesilenie gabinetowe we Francji budzi w Rosji wielkie obawy, jak tego dowodzą głosy różnych dzienników rosyjskich. Najciekawsze są uwagi *Nowego Wrem.*, które pisze: „Powstał zupełny, bardzo smutny zamęt Zwalono gabinet, który w kraju był popularny a zagranicą poważany, a nie masz sposobu zastąpienia tego gabinetu. Radykałowie i monarchiści osiągnęli swój cel, nie zważając na następstwa Francja przeszła obecnie w nową faze polityczną, która dla jej przyjaciół bardzo jest przygnębiająca.“ W odmiennym tonie piszą *Nowosti*. Dziennik ten zaznacza, że Rosja nie zawarła sojuszu z jakimkolwiek gabinetem, tylko z Francją. Francja i Rosja potrzebują się nawzajem a więc łączących te państwa węzłów nic rozluźnić nie zdoła. Francuzi wyjdą z pewnością z matni bez szwanku.

Stronnictwo niezależności.

Budapeszt 24 lutego. Na konferencji stronnictwa niezależności oznajmił Iranyi, jako prezydent według starszeństwa, że zażądał od prezesa gabinetu, aby przyznał stronnictwu niezależności, ze względu na jego wzrost liczebny, jedno miejsce w prezydjum, a dwa w sekretarjacie. Hr. Szapary oświadczył, że porozumie się w tej sprawie ze stronnictwem liberalnem.

Na wniosek Polonyiego uchwalono w zasadzie, że stronnictwo niezależności dla organizacji i prowadzenia rozpraw w parlamencie wydeleguje stały komitet.

Z Izby sądowej.

Wiedeń 24 lutego. Marcin Augustynowicz z okolic Birczy w Galicji zapoznał się z żoną o kilkadziesiąt lat od niej starszego Marcina Bujaka i ułożył się z tym ostatnim, iż zrzecze się żony i wyjedzie do Ameryki. Augustynowicz miał Bujakowi wręczyć pewną kwotę pieniędzy. Ponieważ tego nie uczynił Bujak do Ameryki nie wyjechał. Dnia 30 sierpnia ubiegłego roku chodził Bujak z Augustynowiczem nad rzeką. Nagle usłyszano dwa głosy wołające o pomoc. Gdy nadbiegli ludzie zastali Augustynowicza załamującego ręce z powodu, że jak twierdził, Bujak nietrzeźmy siadł nad rzeką, zasnął i wpadł do wody.

Gdy wydobyto Bujaka, już był trupem. Przywołani lekarze oświadczyli, iż na podstawie pewnych znaków, można się domyślać, iż Bujak został uduszony Lud oraz prokurator wierzyli lekarzom więcej niż Augustynowiczowi, wskutek czego ten ostatni został aresztowany i stawiony przed sąd przysięgłych. Sześciu sędziów uznało podsądnego winnym a sześciu niewinnym; trybunał więc uwolnił Augustynowicza. Tutejszy trybunał kasacyjny zniósł na wniosek prokuratorji wyrok ze względów formalnych i zarządził nową rozprawę

Przyjazd cara do Berlina.

Berlin 24 lutego. Tutejsze dzienniki donoszą, że car w miesiącu maju b. r. odwiedzi swego syna w. księcia Jerzego w Krymie a następnie przez Berlin pojedzie do Kopenhagi na złote wesele duńskiej pary królewskiej.

Zamach.

Teheran 24 lutego. Jakieś indywiduum usiłowało z jataganem w ręku rzucić się na szacha perskiego w chwili, gdy tenże wychodził z meczetu. Adjutant szacha uchwycił przecież zbrodniarza w porę za rękę i oddał go w ręce straży bezpieczeństwa.

Berlin 24 lutego. Tutejsza Izba karna skazała Maklera Schwiegera na 4 lata więzienia i 3000 marek kary z powodu, że w porozumieniu z buchhalterem Frankiem, który zbiegł, popełnił malwersacje na szkodę Banku niemieckiego, który swe straty oblicza na przeszło 3 miljony marek.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków, 23 lutego.

Pszenica 11.50—11.80, Żyto 10.45—11.— Jęczmień 7.50—8.—. Owies 7 25 - 7.70, Groch 10 ——12.— Tatarka 10—— 2, Proso 7.——9.—, Fasola 9.—12.—, Jagły 14.——16.—, Siano .——2.2 , Słoma —.——2.—, Koniczyna na paszę za 100 klgr. — — 2 60, Ziemniaki za hektolitr .40—3.60, Jaja za kopę 1.20—1 40, Masło za garniec, 4 2 —4.50, Spirytus na 95° tralesa za hektolitr —.——82 —, Okowita na 80° tralesa za hektolitr —.——78 —.

Ceny zboża

z dnia 22 lutego 1891 roku

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska
Pszenica	10·50—11·10	10·30—11·—	10·20—11·—
Żyto	10.—10·35	9·80 0·20	9·50—10·25
Jęczmień	6·75—8·—	6·[illegible]0—7·75	6·7[illegible]—8·—
Owies	7·25—7·70	7·——7·25	6·81 7·2
Groch	6·50 13·—	6·2[illegible] 13·—	6·— 12·50
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	13·—13·50	13·—13·50	13·—13·25
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	45·—7[illegible]·—	40—73·—	42—7[illegible]·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel 50·— do 65·— zł. za 56 kilo, *loco* Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litr. pr., *loco* Lwów 21. do 21·50 zł

Dalsza zniżka. Sprzedaż utrudniona. Kupcy wyczekują dalszej zniżki. Usposobienie spokojne.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcji muzyki, poszukuje uczennica konserwatorjum, za mieszkanie lub życie. Wiadomość w Admininistracji „Kurjera Polskiego". 470(83-?)

Uczeń klasy VI. gimnazjalnej poszukuje lekcyj, za skromnem wynagrodzeniem Wiadomość w Admin. „Kurjera Polskiego". 557(?)

Une institutrice polonaise connaissant bien le français et l'allemand, un peu musicienne, cherche une place. S'adresser sous „Travail" p. r. Bochnia. 58(?-4)

Posady i prace.

Potrzebuję kasjerki, osoby starszej, któraby także posiadała znajomość w prowadzeniu książki, oraz wymagana jest kaucja 500—600 złr. Wiadomość w Administraeji „Kurjera Polskiego". 583(?-6)

Osoba wykształcona, posiadająca obce języki, muzykę, umiejętność robót kobiecych i zarządu domowego, wskutek nieszczęść rodzinnych, potrzebująca bardzo pracy, przyjmie każdego rodzaju zatrudnienie w zakres jej umiejętności wchodzące. Łaskawe zgłoszenia: J. S. Administracja „Kurjera Polskiego". 578(8-?)

Farmaceuta poszukuje sustentacji. Adres: „Orest" poste restante **Kraków.** 89(2-2)

Doniesienia rozmaite

Fortepjan Schweighofera, krótki, za cenę 220 złr. i dwie cytry nowe, są do sprzedania w składzie fortepjanów B. Gabryelskiej Kraków. Rynek. Krzysztofory. 584(2-?)

Akademik lub student, szkół średnich, znajdzie umieszczenie z usługą i wiktem. Wielopole, l. 10, I. p.

Kamienica 3 piętrowa, w środku miasta, w celnem miejscu położona, jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość W. S. poste rest. Kraków. 4579(0-)

Lokale.

Pokój **na wysokim parterze** z wiktem do wynajęcia od 1 marca. Plac Matejki, Nr. 5. Wiadomość u stróża. 568 6 6)

Pokoj duży frontowy, ładnie umeblowany na I. piętrze. z całem utrzymaniem lub bez takowego, zaraz do wynajęcia. Ul. Garbarska, L. 12. 567(1?-10)

Dwa pokoje z nyżą i przedpokojem, są do wynajecia zaraz. Ul. św. Krzyża, Nr. 3, II. p. Wiadomość tamże. 577(3-3)

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1891 r., zastósowany do czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

- ?— rano (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
- 5·14 „ (pociąg osob.) z Podgórza-Bonarki.
- ?·05 popoł. (poc. miesz.) z Krakowa (kol. Półn).
- ?·27 „ (poc. osob.) z Podgórza-Płaszowa.
- 2·46 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.

— do Oświęcima, Wiednia.

- ?— rano (pociąg mięszany) z Krakowa (kolej Północna)
- ?·19 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
- ?·40 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.

— do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza Orłowa, Chyrowa, Stryja.

- ?·59 popoł. (pociąg osobowy) z Krakowa (kol. Kar. Ludw.).
- ?·44 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
- ?·56 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.

— do Żywca, Mszany dolnej.

- 6·55 wiecz. (pociąg mięszany) z Krakowa (kolej Północna)
- ?·6 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
- 7·37 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki).

— do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

- 5·2? rano (p. o.) do Podgórza-Bonarki.
- 5·41 „ (p. o.) do Podgórza-Płaszowa
- 6·02 „ (pociąg mięszany) do Krakowa (kolej Północna).
- 6·14 „ (pociąg osobowy) do Krakowa (kolej Karola Ludwika).

— ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza,

- 9·6 przedp. (poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.
- 9·18 „ (poc osob.) do Podgórza-Płaszowa.

— z Żywca.

- 10·2 „ (poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.
- 10·18 „ (poc. osob.) do Podgórza-Płaszowa.
- 10·37 „ (poc. mięsz.) do Krakowa (kol. półn.)
- 10·58 „ (poc. osob.) do Krakowa (k. K. L.)

— Mszany dolnej. z Wiednia Oświęcima,

- 3·38 popoł. (pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki
- 3·53 „ (pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa.
- 4·?2 „ (pociąg mięszany) do Krakowa (kolej Północna).

— z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Nowego Sącza.

- 8·12 wiecz. (pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki
- 8.28 „ (pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa
- ?·20 „ (pociąg pospieszny) do Krakowa (k. Karola Ludwika)

— z Oświęcima.

Odjazd z Tarnowa:

- ? rano (pociąg mięszany) do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca
- ?·1 przed. (pociąg osobowy) do Chyrowa, Stryja.
- ?·27 popoł. (pociąg osobowy) do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Now. Sącza, Dobry.

Przyjazd do Tarnowa:

- 10·?6 przedpoł. (poc. osob). z Orłowa, Dobry, N. Sącza, Stryja Chyrowa.
- 7·24 wiecz. (p. o.) z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.
- 11·59 w nocy (poc. mięsz.) ze Stryja, Chyrowa.

Czas środkowo-europejski jest wcześniejszy od pragskiego o 2 minuty, zaś późniejszy od czasu krakowskiego o 20 min., a od czasu lwowskiego o 36 min., od czasu wiedeńskiego o 6 min., od czasu budapeszteńskiego o 16 i od czasu cieszyńskiego o 14 min.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacjach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów.
1024(4-?)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 23 lutego.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	116 —	118 —
Marki niemieckie	57 60	58 —
20-to frankówka ważna	9 30	9 40
Rubel srebrny obrączkowy	1 33	1 48
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	94 —	95 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 —	105 —
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	93 —	94 —
4% galicyjska pożyczka krajowa	103 50	105 —
4½% „ „ „	97 50	98 50
5% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	100 50	101 25
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	97 —	99 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	98 20	99 —
4½ „ „ „ Tow. kr. ziem. we Lw. meokr.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	94 50	95 50
4% „ „ „ „ „ „ 56 let.	94 25	95 —
4% „ „ „ „ „ „ 62 let.	99 20	100 —

	płacą	żądają
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem.	107 40	108 —
5% „ „ „ „ „ „ niepr.	100 40	101 10
4½% „ „ „ „ „ „	98 20	99 —
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 —
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	100 50	101 50
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr	211 —	213 —
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200 „	247 —	249 —
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie „ 200 „	318 —	328 —
Banku gal. dla handlu i przemysłu w Krakowie „ 200 „	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	21 50	22 50
„ Stanisławowa	29 50	— —
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	16 50	17 50
„ węgierskiego „	12 —	1? —
„ włoskiego „	12	?3 —
Bazylika Buda-Pesztu	6 40	? 40

Wydawca, nakładca i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.